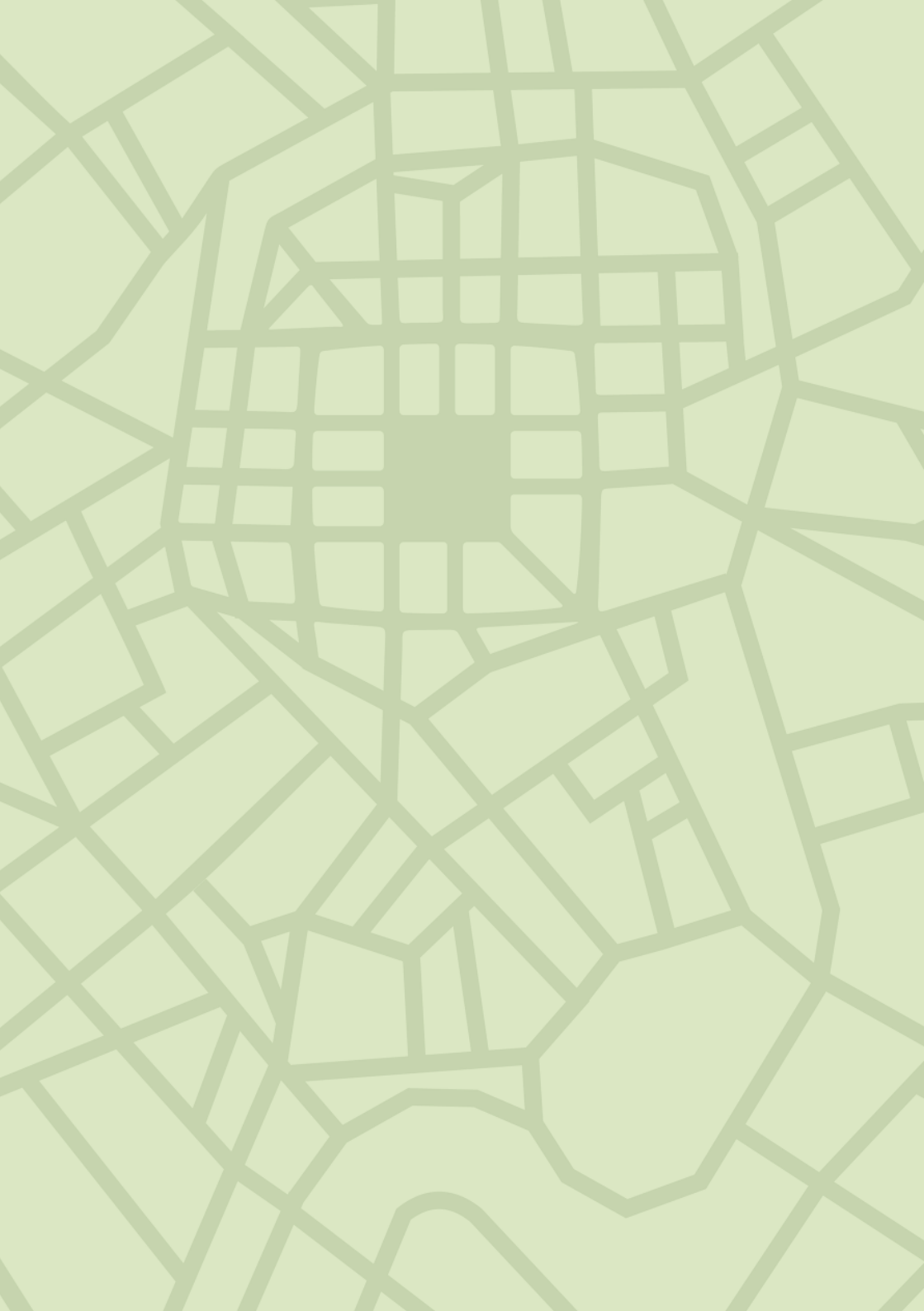




ZIELEŃ  
Z WIDOKIEM  
NA KRAKÓW



- 3 Zieleń z widokiem na Kraków
- 4 Planty. Dawno, dawno temu stały tu mury
- 19 Park Krakowski. Otwarty dla wszystkich
- 25 Ogrody Wawelskie. Spacer po królewsku
- 28 Park Bednarskiego. Dzikość serca
- 31 Ogród Mehoffera. Pędzlem natury malowany
- 33 Park Strzelecki. Kto ustrzeli kura?
- 37 Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego.  
Roślinna mapa świata
- 41 Park im. Henryka Jordana. Z myślą o dzieciach
- 42 Błonia. Miejska łąka
- 45 Las Wolski laskiem zwany
- 52 Bulwary Wiślane. Z biegiem lat, z biegiem dni,  
z biegiem rzeki
- 59 Twierdza Kraków. Na podbój zieleni
- 60 Park Lotników Polskich, Smocze Skwery, Park  
Krakowianek, czyli każdy ma swój park w kieszeni
- 62 Zieleń na planie Krakowa



## Zieleń z widokiem na Kraków



Wybieracie się do Krakowa, czy już tu jesteście? Przejazdem czy na dłużej? A może na stałe? Niewykluczone, że teraz właśnie jest wiosna i miasto prezentuje się w kwitnącej formie - wypełnione barwami i aromatami. Chyba że nadeszło już lato: przyroda zaczyna owocować, a drzewa dają kojący cień. A może mamy jesień. Tę krakowską, malarską. Miasto pyszni się królewskimi kolorami - od purpury po złoto. Jeśli to zima, to Kraków się nie zieleni. W zamian jednak, pozbawiona koloru natura czyni go wyjątkowo teatralnym. Kraków jest piękny o każdej porze wyznaczonej przez cykl odradzającej się przyrody.

Zieleni jest tu coraz więcej. Wybór mamy duży - od parków, które współtworzyły historię, a nawet swoistą mitologię miasta, przez kameralne ogrody ukryte za starymi murami, do terenów zielonych, które odpowiadają na wyzwania naszych czasów. Niemal zawsze, korzystając pełną piersią z walorów miejskiej przyrody, pozostajemy tu blisko kultury. Zielony szlak prowadzi nas bowiem przez historyczny i współczesny Kraków - zarówno ten, którego kadry zna cały świat, jak i ten mniej oczywisty, choć równie fascynujący.

Czas zatem, Drodzy Miłośnicy Krakowa - obecni i przyszli, założyć zielone okulary. Zobaczycie przez nie Kraków. Jeszcze piękniejszy niż zwykle.



# Planty

*Dawno, dawno temu stały tu mury*

Planty - najstarszy park w Krakowie, którego pas zieleni waha się od 40 do 120 metrów szerokości, powierzchnia wynosi około 21 hektarów, zaś długość w obwodzie - 4 kilometry. Potrzeba około pół godziny, by przemierzyć je spacerowym krokiem. Warto jednak poświęcić na to znacznie więcej czasu. Tym bardziej, że niemal z każdego punktu na mapie Plant można w parę minut dotrzeć do najpiękniejszych miejsc w historycznym centrum Krakowa. Tu wszystkie drogi prowadzą do jakiegoś celu. A wybór jest ogromny. Planty bowiem to nie tylko pas zieleni, który pierścieniem otacza serce Starego Miasta, ale również przestrzeń, w której natura współistnieje z kulturą. Współczesny spacer po krakowskich Plantach to spotkanie z historią i sztuką; także historią społeczną i obyczajową miasta, oraz sztuką tworzenia krajobrazu.

Planty powstały w XIX wieku na miejscu dawnej fosy i murów miejskich, o których przebiegu przypominają współczesne tabliczki informacyjne znajdujące się na terenie parku. Już w drugiej połowie wieku XVII obszar przylegający do fortyfikacji użytkowano na potrzeby rekreacji i rozrywki. Nie był to jednak ani krajobraz piękny, ani miejsce bezpieczne. Wokół popadających w ruinę murów zalegały stopy śmieci, podłoże było bagniste, porośnięte chwastami. Zamieszkiwała tam biedota. Szerzyły się przestępczość i choroby. Trzeba było jakoś zaradzić tej sytuacji. W 1806 roku podjęto decyzję o zburzeniu historycznych murów oraz splantowaniu, czyli wyrównaniu powierzchni gruntu. Wreszcie postanowiono, w zgodzie z obowiązującymi wówczas w Europie tendencjami, stworzyć na miejscu dawnych fortyfikacji ogród - krakowskie „plantacje”.

Miejskie plantacje zostały zaprojektowane w latach 20. i 30. XIX wieku zgodnie z klasycystyczną koncepcją opracowaną przez ich głównego pomysłodawcę profesora Feliksa Radwańskiego. Jeszcze w 1816 roku Radwański postulował zachowanie fragmentów murów miejskich. Według niego stanowiły one dobrą ochronę przed śnieżycami, które

powodowały choroby płuc u kobiet i dzieci. Ponadto dowodził, że wiatry wiejące od strony Kleparza mogą nobliwym paniom nieskromnie suknie podwiewać. Dzięki jego argumentacji zostały ocalone od rozbiórki m.in. Brama Floriańska i Barbakan.

Prace przy zakładaniu parku ruszają w 1820 roku. Kieruje nimi Komitet Ekonomiczny, w którego skład wchodzi Florian Straszewski, znany społecznik. W tamtym czasie Kraków jest niewielkim i ubogim miastem. Straszewski zaś bierze na siebie odpowiedzialność za finansową stronę przedsięwzięcia, czego konsekwencją jest konieczność zebrania na tę inicjatywę funduszy. Robi wiele, by sprostać powierzony misji, niejednokrotnie również płacąc robotnikom z własnej kieszeni.

Kraków godnie odwdziaczył się Straszewskiemu, przyznając mu medal za „ofiarę i trudy w upiększeniu miasta”. Nadano również jego imię jednej z ulic biegnącej wzdłuż linii Plant aż do Wzgórza Wawelskiego. W pobliżu Dworca Głównego natomiast wzniesiono mu pomnik - nie tylko pierwszy obelisk na Plantach, ale także pierwszy pomnik w otwartej przestrzeni miasta.

Postawienie obelisku Straszewskiego daje początek pojawianiu się kolejnych pomników na Plantach. Nie tylko pomników koronowanych głów, jak królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły, ale także zasłużonych osób, jak Tadeusza Boya-Żeleńskiego, wybitnego pisarza i tłumacza, czy komediopisarza i publicyście Michała Bałuckiego. Obeliski są także stawiane bohaterom literackim, jak chociażby Grażynie i Litaworowi - postaciom z poematu Adama Mickiewicza „Grażyna”, czy Lili Wenedzie - bohaterce tragedii autorstwa Juliusza Słowackiego. Najnowszy pomnik, który stanął - w 2014 roku - na krakowskich Plantach, to pomnik Jana Matejki: malarz siedzi w fotelu wkomponowanym w ramę obrazu.

Początek drzewostanu Plant sięga jeszcze 1792 roku, kiedy to 3 maja, między dzisiejszą ulicą Szpitalną i wejściem do przejścia podziemnego prowadzącego w stronę Dworca Głównego PKP, zostało zasadzone



Drzewo Wolności. W ten sposób uczczono pierwszą rocznicę ustanowienia Konstytucji 3 Maja. Nie przez przypadek na Drzewo Wolności wybrano wiąz, który jest symbolem międzyludzkiego pojednania. To pod osłoną korony wiązu właśnie każde negocjacje muszą skończyć się porozumieniem, a dotychczasowi wrogowie stają się najlepszymi przyjaciółmi.



Drzewo Wolności nie dożyło na Plantach sędziwego wieku 200 lat, jak zdarza się to niejednokrotnie w przypadku wiązów. Zostało wycięte w latach 30. XX wieku. Na jego miejscu rośnie teraz dąb, symbol siły i mądrości, oraz - co szczególnie ważne - trwałości i długowieczności. Dąb może żyć nawet 500 lat. To drzewo królewskie. We współczesnym drzewostanie Plant rośnie wiele dębów pamiętających niejedno wydarzenie z historii Krakowa.

Wśród pierwszych drzew, które przyjemnie zaciały alejki Plant w słoneczne dni, znalazło się 200 sztuk topoli i 290 kasztanów. Topola włoska dominowała w krajobrazie Krakowa jeszcze w połowie XIX wieku. Piękno tych smukłych drzew, które często osiągały wysokość 38 metrów, jest jednak ulotne - obumierają dosyć szybko. Pomimo tego do dzisiaj można podziwiać na Plantach ich pojedyncze okazy.

Okolo 1830 roku na Plantach pojawiły się ławki, najpierw kamienne, potem drewniane. Wówczas można już było w pełni odpocząć w cieniu rzucanym przez korony drzew. Wprowadzenie ławeczek sprawiło także, że park nabrał charakteru miejskiego salonu pod otwartym niebem. Teraz można było usiąść na chwilę, by porozmawiać, poprzyglądać się, jak w rytm spacerowego kroku toczy się życie Krakowa. Wreszcie - poczytać.

W październiku 2013 roku Kraków - jako drugie nieanglojęzyczne miasto na świecie - otrzymał tytuł Miasta Literatury UNESCO. W pełni zastłżony. Wówczas na krakowskich Plantach stanęły, tuż obok zwykłych ławek, ławki literackie. Są one poświęcone przede wszystkim twórcom związanym z miastem, poetom i pisarzom, ale także utworom



literackim, których akcja rozgrywa się w Krakowie. Patroni tych ławeczek, to zarówno wielcy klasycy, jak Jan Kochanowski czy Honoré de Balzac, także nobliści, by wymienić Czesława Miłosza, Hertę Müller, Williama Styrona, Wisławę Szymborską, a ponadto reprezentanci niemal wszystkich gatunków i wielu epok literackich. Wybór jest bardzo szeroki, co odzwierciedla bogactwo i różnorodność spuścizny literackiej Krakowa. Każda z ławek została opatrzona imieniem i nazwiskiem osoby, której jest poświęcona, a także QR kodem. Skanując go za pomocą mobilnego urządzenia, jesteśmy odsyłani na stronę internetową, na której znajdują się biograficzne informacje, fragmenty książek, również w wersji audio - czytane nierzadko przez samych autorów.

Na Plantach znajduje się jeszcze jedna, nietypowa ławka, nieopodal Wzgłrza Wawelskiego. Przysiadło na niej dwóch mężczyzn. Dyskutują z pasją. Można ich tu spotkać o każdej porze dnia i nocy. Zastygłych w tej samej pozie. To bowiem odlane z brązu figury słynnych matematyków z pierwszej połowy XX wieku - Stefana Banacha i Ottona Nikodyma. Mieli oni w zwyczaju prowadzić ożywione rozmowy na temat matematycznych problemów, spacerując właśnie po krakowskim parku.

Wyposażenie oraz wystrój Plant podlegały ewolucji na przestrzeni lat, ale przede wszystkim przekształcał się rodzaj roślinności i jej

topograficzne rozmieszczenie na mapie ogrodu. Modyfikowano krajobraz według obowiązujących w ogrodnictwie konwencji. Dlatego też po 1840 roku dominowały tu rozwiązania charakterystyczne dla stylu angielskiego, neoromantyczny klimat pojawił się około 1880 roku, potem przyszedł czas na secesję, zaś rozwiązania modernistyczne stosowano w latach 30. ubiegłego stulecia.

Wiele zmian wprowadza jednak, począwszy od 1881 roku, Bolesław Malecki - inspektor plantacyjny. To on ukształtował pejzażowy, romantyczny charakter parku, który trwa do dziś. Za jego czasów na Plantach stworzono boczne alejki, klomby, rabatki. Roślinność była kształtowana w warstwy, poziomy, kaskady. Pojawiły się oczka wodne i sadzawki. Przede wszystkim jednak Malecki podzielił przestrzeń Plant na osiem odrębnych ogrodów, z których każdy miał odmienny charakter. Dzięki temu krajobraz stał się zróżnicowany i pełen niespodzianek dla ludzkich oczu. To już nie park, ale istne teatrum natury. Mikrokosmos przyrody, w którym spacerowicz może zapomnieć, że znajduje się - bądź co bądź - w epicentrum ruchliwego miasta. Planty stały się bardzo ważną przestrzenią. Świadczy o tym chociażby fakt, że ogrodnicy, którzy opiekowali się parkiem, mieli bezwzględny obowiązek przebywania tam także w nocy. W razie choroby musieli zapewnić sobie zastępstwo.

Malecki zasadził nowe gatunki drzew i krzewów. Dbał przy tym o harmonię całości, ale równocześnie o odrębność, swoistość oraz niepowtarzalność każdego z ośmiu ogrodów. Oprócz lip, klonów, wierzb, brzoź, dębów i topoli na Plantach pojawiły się drzewa owocowe - grusze, morwy, śliwki, wiśnie. Nie brakowało również drzew iglastych, jak jodła, świerk czy sosna. Posadzono krzewy, które poza walorami wizualnymi, rozciąły także piękne aromaty, zwłaszcza na wiosnę. Źródłem zapachów natury w samym sercu miejskiej przestrzeni stały się jaśminy, bzy i magnolie. Na tym jednak nie koniec: na Plantach pojawiły się egzotyczne odmiany takich drzew, jak leszczyna turecka czy perełkowiec japoński. Kolory, faktury, formy, aromaty... Planty pobudzały zmysły i jednocześnie przynosiły ukojenie mieszkańcom spragnionym kontaktu z przyrodą. Podobnie, jak dzieje się to dzisiaj.

Wkrótce jednak miały nadejść czasy, które nie oszczędzały nawet ludzi, a co dopiero natury. Najpierw II wojna światowa, kiedy to Niemcy wydali rozkaz wycięcia na Plantach krzaków, zyskując w ten sposób lepsze pole widzenia i kontrolę okolicznych ulic. Przetopili także elementy ogrodu na ciężkie czołgi, tzw. „Tygrysy”. W trudnym okresie powojennym Polska musiała przede wszystkim podnieść się z ruin. Kiedy miasta leżą w gruzach, myśli się o zapewnieniu ludziom dachu nad głową, nie o zieleni. Tak naprawdę Planty wracają do łask dopiero w 1986 roku, kiedy



to Rada Narodowa miasta Krakowa podejmuje decyzję, jak się okazuje przełomową, o przywróceniu do życia pięciu z krakowskich parków, w tym Plant.

Dzisiaj Planty dzielą się, jak miało to miejsce w przeszłości, na osiem ogrodów. Z jednej strony, każdy z nich posiada swoją *differentia specifica* - zachowuje odrębność i swój specyficzny charakter. Z drugiej natomiast, wszystkie one współtworzą nie monotony, ale przecież harmonijny, kojący nawet krajobraz całego parku. Co ciekawe, poszczególne ogrody biorą swoje nazwy nie od roślinności, jaka dominuje w każdym z nich, ale od budynków architektury miejskiej, w pobliżu których się znajdują. To także dowód na to, jak mocno w Krakowie natura spleta się z kulturą.

### Czas teraz na spacer po krakowskich Plantach szlakiem ośmiu ogrodów.

Tuż u stóp Wzgórza Wawelskiego, od strony bramy wjazdowej na Zamek Królewski, rozpościera się Ogród Wawel. Zajmuje on obszar od ulicy Podzamcze do ulicy Franciszkańskiej. Tu Planty są najszerze. Przestrzeń została ukształtowana przede wszystkim w stylu angielskim, stąd nieregularność ścieżek i grup roślin. Na tym obszarze znajduje się wiele zabytkowych i egzotycznych drzew. Wśród nich wspaniały okaz tulipanowca. Nawet jeżeli jesteśmy tu po raz pierwszy, to pejzaż Plant w okolicach Wzgórza Wawelskiego może wydać się nam znajomy. Rozpoznajemy w nim pierwowzór słynnego obrazu Stanisława Wyspiańskiego „Planty o świcie” (1894). To równie piękne, co niepokojące dzieło... Za drapieżnymi gałęziami ustawionych w szpaler drzew rysuje się nieostra bryła Wawelu. Brzask rodzącego się świtu rozprasza kontury realności. Planty stają się snem.

Każdy może doznać podobnych wrażeń i w rzeczywistości. Wystarczy przejść kilka kroków, przemieszczając się od strony ulicy Poselskiej w kierunku Zamku Królewskiego. Gałęzie drzew stają się coraz rzadsze,



rozsuwają się przed oczyma spacerowicza niemal jak teatralna kurtyna, by wreszcie ustąpić miejsca spektakularnemu widokowi. Znajdujemy się oto u podnóża Wzgórza Wawelskiego, które dominuje nad nami majestatyczną bryłą budowli. Widok to imponujący. Prawdziwie królewski. Budynek Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w którym pierwsi uczniowie - słuchacze - pojawili się w 1603 roku, zamyka Ogród Wawel z jednej strony. Z drugiej strony, naprzeciwko, znajduje się willa wybudowana w latach 1886-1888. Jej architektura jest wyraźnie inspirowana renesansem, stąd została nazwana „Małym Wawelem”, co zresztą wywołało liczne kontrowersje wśród krakowian. Tuż za willą stoją pomniki kamiennych sów, które jako symbol mądrości nawiązują do osoby Maurycego Straszewskiego - wybitnego profesora filozofii i ówczesnego właściciela budynku.

Oddalając się od Wawelu i zbliżając do ulicy Poselskiej, podążamy wzdłuż wysokiego muru, który skrywa przed naszymi oczyma istny skarb: Ogród Muzeum Archeologicznego, jeden z największych i najpiękniejszych ogrodów na Starym Mieście. Rzecz jasna, jego nazwa pochodzi od Muzeum Archeologicznego, które jest najstarszą tego rodzaju placówką w Polsce i znajduje się tuż za rogiem, przy ulicy Senackiej 3. Ogród powstał przy dawnym klasztorze Karmelitów Bosych, na planie późnorenesansowej szachownicy: kwadratową formę terenu przecinają symetryczne ścieżki, a środek wypełnia roślinność ułożona w strukturę okręgu. Harmonia i spokój. Rosną tu starodrzew, krzewy, byliny, trawa. Alejki obsadzone są różami. To wymarzona scenografia dla artystycznych i naukowych spotkań, koncertów muzycznych, które często się tutaj odbywają. Jednak najbardziej niezwykłe w Ogrodzie Muzeum Archeologicznego jest to, że wystarczy przekroczyć jego mury, by zapomnieć

o całym świecie. Ale nie o Krakowie przecież: z ogrodowych ścieżek rozpościera się piękny widok na Wzgórze Wawelskie. Można nawet ulec złudzeniu, że oto znajdujemy się w przyzamkowych ogrodach.

Z Ogródu Muzeum Archeologicznego wracamy na Planty, przechodzimy przez ulicę Poselską, za chwilę mijamy klasztor i gotycką Bazylikę św. Franciszka z Asyżu Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, której początki sięgają jeszcze XIII wieku. W pobliżu znajduje się piękny klomb. W samym kościele, wśród dzieł innych wybitnych twórców, można podziwiać polichromię w stylu art nouveau autorstwa Stanisława Wyspiańskiego. Dzieło nie zostało dokończony, ponieważ było zbyt nowatorskie jak na gust komisji, która czuwała nad restauracją kościoła. Przy klasztorze Franciszkanów w okresie Bożego Narodzenia odbywa się co roku szopka, w której występują także żywe zwierzęta.

Znajduje się tam również plac, który nieformalnie należy do Plant. Podczas pielgrzymek Jana Pawła II do Polski gromadził się na nim tłum ludzi. Byli oni spragnieni spotkania z papieżem, który zatrzymał się wówczas w Pałacu Biskupów Krakowskich, po drugiej stronie ulicy Franciszkańskiej. Wzywany przez wiernych Ojciec Święty podchodził do okna i prowadził z nimi spontaniczne, niejednokrotnie pełne humoru rozmowy. I teraz nie brakuje chętnych, którzy chcą zobaczyć na własne oczy słynne „okno papieskie”. Przy okazji warto zajrzeć na dziedziniec pałacu, gdzie rośnie stary miłorząb japoński. Drzewostan Plant i tu zapanował swoje korzenie.

Podążając spacerowym krokiem dalej, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, dochodzimy do Ogródu Uniwersytetu. Obejmuje on obszar między ulicami Franciszkańską i Świętej Anny. Począwszy od średniowiecza aż do ubiegłego stulecia, to tutaj koncentrowało się życie akademickie. Po lewej stronie, na zewnętrznym pierścieniu Plant, mijamy gmach

Filharmonii Krakowskiej imienia Karola Szymanowskiego. Niemal na przeciwko tego gmachu znajduje się fontanna - rzeźba zatytułowana „Fortepian Chopina”, projektu nieżyjącej już Marii Jaremy, krakowskiej artystki awangardowej. Projekt wygrał konkurs na pomnik poświęcony Fryderykowi Chopinowi rozpisany jeszcze w 1949 roku, ale dopiero ponad 50 lat później doczekał się on realizacji na krakowskich Plantach. „Fortepian Chopina”, to piękne pod względem symbolicznym zespolenie najwyższej i najszlachetniejszej z dziedzin sztuki - muzyki - z tym, co pochodzi z natury - ze strumieniem wody. W pobliżu, u wylotu ulicy Wiślniej, można podziwiać pomnik przyrody: 130-letni okaz platana o obwodzie - bagatela! - 465 centymetrów.



Ruszamy dalej przed siebie, by już za chwilę, po prawej stronie, dojrzeć imponujący uniwersytecki gmach Collegium Novum. Jego neogotycka bryła zdaje się dominować nad Plantami. Jednak ma pod tym względem konkurenta: przed budynkiem znajduje się Dąb Wolności, który został tutaj posadzony w 1919 roku jako upamiętnienie odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów.

Tuż za Collegium Novum warto skrócić na moment w ulicę Gołębia, a następnie w lewo - w ulicę Jagiellońską, równoległą do linii Plant. Nie tylko po to, żeby zwiedzić tam Collegium Maius - przez niemal 500 lat główną siedzibę Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale także by zajrzeć do Ogrodu Profesorskiego. Został on ufundowany w XV wieku. Wówczas zbierane w nim owoce i warzywa trafiały na stoły akademików. Dziś oprócz pięknie skomponowanej zieleni, znajdują się w nim rzeźby przedstawiające profesorów, a także zegar słoneczny i model sfery armilarnej.

Wracamy na Planty. Przechodzimy przez ulicę Świętej Anny, na której stoi barokowy kościół pod tym samym wezwaniem. Związany jest

nieodłącznie z Uniwersytetem Jagiellońskim i środowiskiem akademickim.

Ogród Uniwersytet, sytuuje się - jakby inaczej - blisko źródeł nauki. Sąsiaduje ze sztuką - z Ogrodem Sztuki, który zajmuje obszar od ulicy Świętej Anny do ulicy Świętego Tomasza. Nazwa ogrodu wskazuje na bliskość secesyjnego Pałacu Sztuki. Mieści się w nim siedziba Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, najstarszego w tej części Europy. Pałac pełni funkcję galerii artystycznej; organizowane są tam również aukcje sztuki.

Szczególnym miejscem w tej części Plant jest otoczony przez bujną roślinność pomnik Artura Grottgera - jednego z najwybitniejszych

przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim. To właśnie cykl dzieł Grottgera był monetą, jaką Towarzystwo Sztuk Pięknych zapłaciło miastu w zamian za przekazanie działki, na której został wybudowany Pałac Sztuki.

Na tym obszarze kultura jest wszechobecna. Nieopodal Pałacu Sztuki, przy ulicy Jagiellońskiej, znajduje się najstarszy w Polsce gmach teatralny - legendarny Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej, który nadal wyznacza nowe szlaki w sztuce scenicznej. Wzdłuż linii Plant, usytuowanej tuż przy placu Szczepańskim, stoi Bunkier Sztuki. To pierwsza - i do lat 90. XX wieku jedyna - nowoczesna bryła architektoniczna, jaka została zbudowana w obrębie Starego Miasta. To zarazem jeden z nielicznych w Polsce przykładów tzw. brutalizmu, czyli architektury bardzo surowej w formie. W Bunkrze Sztuki prezentowali swoje dzieła najwybitniejsi współcześni artyści o międzynarodowej sławie, m.in. Magdalena Abakanowicz, Tadeusz Kantor, Katarzyna Kozyra.





Opuszczamy Ogród Sztuki i przechodzimy spacerem do Ogrodu Florianka, który rozciąga się na przestrzeni między ulicami Świętego Tomasza i Sławkowską. Dominują tutaj neoromantyczne i naturalistyczne elementy architektury krajobrazu. Nazwa ogrodu pochodzi od „Florianki” - dawnej siedziby Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej 6, w której godle widniał Święty Florian właśnie.

Nad Ogrodem Florianka, u zbiegu Placu Szczepańskiego z ulicą Reformacką, góruje pierwszy wzniesiony w Krakowie drapacz chmur, przykład architektury modernistycznej. Mieściła się tu przed wojną siedziba Komunalnej Kasy Oszczędności. Gmach ma siedem pięter - wbrew zakazowi wydanemu w 1936 roku przez generalnego konserwatora zabytków: w obrębie Starego Miasta nie wolno było wznosić budynków wyższych niż pięciopiętrowe. Jednak dyrekcja Kasy uciekła się do podstępów: robotnicy w ciągu trzech dni i trzech nocy zbudowali konstrukcję dwóch dodatkowych pięter, stawiając miasto przed faktem dokonanym.

Najcenniejszym zabytkiem w tej części Plant jest klasztor i kościół Reformatów pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza. Droga do powstania tego zespołu architektonicznego była kręta i trwała dobrych parę lat. Zakonnicy popadli bowiem z władzami miasta w spór tak głęboki, że nie wystarczyło nawet wstawiennictwo za nimi samego króla Jana Kazimierza. Ich projekt musiała dopiero poprzeć królowa. Jednak wytrwałość w dążeniu do celu przyniosła wreszcie rezultaty - budowla powstała. Kościół jest nie tylko pięknym przykładem architektury barokowej, ale także miejscem wyjątkowym. Znajdują się tu krypty, gdzie pod wpływem specyficznego mikroklimatu zwłoki podlegają naturalnemu procesowi mumifikacji. W doskonałym do dziś stanie zachowały się ciała osób, które zmarły jeszcze w XVII wieku. Księgi klasztorne informują, że pochowano tutaj 730 osób świeckich i 250 zakonników. Miejsce to skrywa wiele niezwykłych ludzkich tajemnic: spoczywa tu od XVIII wieku panna młoda otruta przez rodzinę za popełniony megalians, żołnierz napoleoński w pełnym, choć nadgryzionym zębem

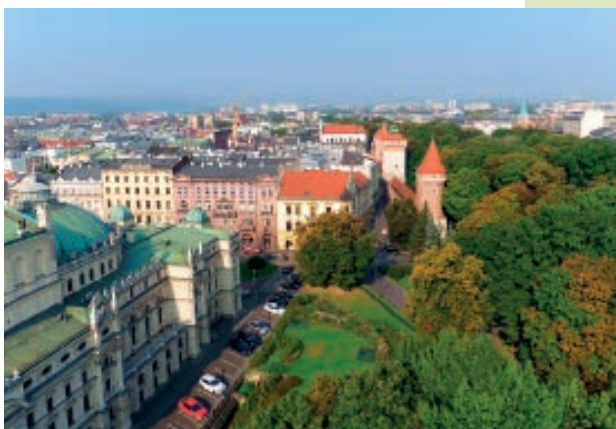
czasu rynsztunku - w mundurze i ze strzelbą oraz zakochana w nim hrabina Domicella Skalska, która klasztorowi zapisała cały swój majątek, zapewniając sobie w ten sposób miejsce wiecznego spoczynku tuż obok ukochanego.

Przechodzimy przez ulicę Sławkowską, gdzie zaczyna się Ogród Barbakan. Znajdziemy tutaj zróżnicowany krajobraz z elementami zarówno klasycystycznymi, jak i secesyjnymi, naturalistycznymi i modernistycznymi. To właśnie tu znajduje się największa na Plantach sadzawka. Jednym z najciekawszych i zarazem najbardziej charakterystycznych miejsc w ogrodzie jest plac wokół Barbakanu, który został wzniesiony pod koniec XV wieku jako części miejskich fortyfikacji. Obecnie znajduje się tu Muzeum Krakowa. Naprzeciw Barbakanu, po stronie Rynku Głównego, wznosi się średniowieczna Brama Floriańska - główna z siedmiu bram, którymi przybywano do miasta. Jej forma tworzy swoistą ramę architektoniczną dla pięknego, żywego obrazu: przez bramę możemy obserwować - niczym przez dziurkę od klucza - ruchliwą ulicę Floriańską. Niegdyś stanowiła ona początek Drogi Królewskiej (Via Regia), a dzisiaj wypełnia ją gwar pieszych. Po obu stronach Floriańskiej stoją rzędem kamienice, tworząc rodzaj amfilady. Przypomina ona tę, jaką w naturalny sposób kształtuje rząd drzew po obu stronach głównej alei na Plantach. Ten piękny, niemal malarski kadr, który możemy podziwiać z Ogrodu Barbakan, zamyka widok smukłej, 82-metrowej wieży Bazyliki Mariackiej.

Na zewnętrznej linii ogrodu znajduje się Rynek Kleparski - najstarsze targowisko Krakowa, którego źródła sięgają jeszcze XII wieku. Dzisiaj można kupić w tym miejscu nie tylko żywność od lokalnych producentów, ale także przysmaki z całego świata. Nadal jednak słychać tam tradycyjną, krakowską gwarę, tzw. godkę krakowską.

Po tej samej stronie, ale nieco dalej w kierunku dworca kolejowego, znajduje się plac imienia Jana Matejki. Dominuje nad nim 24-metrowy

pomnik, który przedstawia Władysława Jagiełłę jako dumnego, polskiego króla. W 1410 roku stoczył on jedną z największych bitew w historii Europy, dokonując pod Grunwaldem pogromu zakonu krzyżackiego.



Właśnie doszliśmy do ulicy Szpitalnej, przy której bierze swój początek Ogród Dworzec. Zamyka go natomiast ulica Mikołajska. Wbrew nazwie, to nie dworzec - usytuowany w pobliżu główny węzeł komunikacyjny Krakowa, dominuje w tej części Plant, ale Teatr im. Juliusza Słowackiego - pierwsza narodowa scena na ziemiach polskich. To największa eklektyczna budowla wzniesiona w Krakowie w XIX wieku. Bez wątpliwa także jeden z najcenniejszych zabytków architektury teatralnej w Europie. Kiedy w 1893 roku teatr inaugurował swoją działalność, był jedną z najnowocześniejszych pod względem technicznym scen na świecie. Co istotne, teatr ufundowało społeczeństwo. Przypominają o tym słowa, które znajdują się na froncie budynku: „Kraków narodowej sztuce”. Na deskach „Słowaka” - jak powszechnie nazywa się w Krakowie ten teatr - odbywały się prapremiery arcydzieł polskiego romantyzmu oraz dramatów Stanisława Wyspiańskiego. W 1896 roku to właśnie w tym gmachu odbył się pierwszy w Polsce pokaz filmowy.

Nieopodal znajduje się kościół pw. Świętego Krzyża - jeden z najstarszych i najczystszych pod względem stylu kościołów gotyckich w Krakowie. Jego początki sięgają 1300 roku. Idąc dalej, zobaczymy klasycystyczny budynek prawdopodobnie z lat 20. lub 30. XIX wieku. To najstarsza kawiarnia na Plantach.

W Ogrodzie Dworzec rośnie piękny starodrzew złożony z jesionów, kasztanowców, lip, a nawet pojawia się pochodzący z Dalekiego Wschodu

peretkowiec japoński, który częściej spotkać można w ogrodach botanicznych niż w parkach. Układ alejek w tej części Plant jest bardzo uporządkowany. Wizualnie dominują tutaj szerokie pasy zieleni.

Przemieszczamy się po łagodnej linii łuku i dochodzimy do Ogródek, położonego między ulicami Mikołajską i Dominikańską. Jego nazwa pochodzi od miejsca zwanego „Grundą”, co znajduje swoje odzwierciedlenie we współczesnej nazwie ulicy „Na Gródku”. Przeważa tutaj styl klasycystyczny. Znajduje on swoje przełożenie także na charakter alei, których linia i przebieg jest wyraźnie zaznaczona. Na wewnętrznym pierścieniu ogrodu sytuują się bezcenne zabytki. Wśród nich trzeba koniecznie wymienić kompleks klasztorny Bazyliki Świętej Trójcy i klasztoru oo. Dominikanów, który otwiera epokę gotyku w Krakowie. Na terenie tego zespołu architektonicznego znajdują się największe i najstarsze - obok ogrodów oo. Franciszkanów - ogrody w obrębie murów obronnych. Nie może także umknąć naszej uwadze wczesnobarokowy zespół klasztorno-kościelny Sióstr Dominikanek i kościół p.w. Matki Bożej Śnieżnej, zwany także kościołem „na Gródku”. Przy klasztorze zachowała się piękna staroklasycystyczna aleja ze starodrzewem.

Spacer po krakowskich Plantach kończymy w Ogrodzie Stradom. Rozciąga się on między ulicami Dominikańską i Grodzką. Swoją nazwę wzięła od historycznego przedmieścia - Stradomia właśnie, znajdującego się na południu Krakowa. To, co charakterystyczne i wyjątkowe dla tego ogrodu, to fakt, że stanowi jedną, niepodzielną całość - nie przecina go żadna ulica. Jest tu miejsce nawet na plac zabaw dla dzieci. Ta część Plant ma układ szerokiej promenady. Główna aleja mierzy około 510 metrów długości. Po jej bokach rosną przede wszystkim

kasztanowce, lipy i jesiony. Znajduje się tutaj dużo krzewów, także liściastych - róża parkowa, leszczyna zwyczajna, bez czarna, jaśminowiec. Nie ma tu klombów kwiatowych, co koresponduje z raczej chłodną i melancholijną urodą tego miejsca. Ze względu na układ i rozłożystość drzew, dociera tu mało światła naturalnego. Dodatkowo wewnętrzny łuk Plant jest zamknięty przez wysokie bryły budynków. Poza wszystkim, ta część Krakowa charakteryzuje się zróżnicowaniem terenu. W dużej mierze na delikatnym wzniesieniu właśnie znajduje się zwarta zabudowa złożona z murów kościelnych i klasztornych, by wymienić tylko klasztor Siostr Bernardynek przy Sanktuarium św. Józefa oraz kościół p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła. Te imponujące gmachy, o dość surowej od strony Plant fakturze, stanowią poprzez kontrast piękne tło dla parkowej zieleni. Jednak im bardziej zbliżamy się do wylotu ulicy Grodzkiej, tym więcej światła pojawia się w polu widzenia. Wreszcie mijamy po lewej stronie Hotel Royal, który gościł wiele znamienitych osobistości. Składają się na niego aż cztery kamienice, w których jeszcze przed II wojną światową mieściły się cztery odrębne hotele. Podczas wojny stacjonowali tutaj żołnierze Wehrmachtu. To ostatni tak spektakularny gmach architektoniczny na linii Plant Ogrodu Stradom.

Od przełomu XIX i XX wieku na Stradomiu osiedlało się coraz więcej ludności żydowskiej, która przenosiła się tutaj z Kazimierza - części Krakowa, tzw. „żydowskiego miasta”, jakie zamieszkiwali Żydzi, począwszy od połowy XIV wieku. Ta - oddalona od Plant o kilka minut spokojnego marszu - dzielnica jest dzisiaj jednym z najbardziej uczęszczanych miejsc zarówno przez krakowian, jak i turystów. To przestrzeń, gdzie kultura żydowska i związana z nią architektura, spleta się z polską kulturą; historia spotyka się tu ze współczesnością. Kazimierz to tylko jeden z wielu przykładów na to, że warto przekraczać linię pierścienia Plant, oddalając się w różnych kierunkach od Rynku Głównego i przylegających do niego ulic oraz placów. I tam bowiem kryją się piękne rejony Krakowa, które koniecznie trzeba zobaczyć.

Podążając spacerowym krokiem po Plantach, zatoczyliśmy koło wokół serca Starego Miasta. Teraz przed naszymi oczyma rozpościera się widok na Wzgórze Wawelskie. Jak inaczej jawi się tutaj Zamek Królewski w porównaniu do perspektywy, z której podziwialiśmy go z Ogrodu Wawel. Na początku naszej wędrówki staliśmy, niczym miniaturowe ludzkie, u stóp Wawelskiego Wzgórza. Zdawało się ono niemal szczelnie zasłaniać horyzont. Tutaj, od strony Ogrodu Stradom - pojawia się dużo światła i przestrzeni. Podążanie szlakiem wyznaczonym przez linię Plant pozwala właśnie na to, aby w pełni dostrzec, jak bogatą i zmienną scenografię tworzy miasto. Taki jest Kraków widziany z perspektywy miejskiego parku.



## PARK KRAKOWSKI

### *Otwarty dla wszystkich*

Park Krakowski to jeszcze jeden dowód na to, że tereny zielone są integralnym elementem kulturowego pejzażu Krakowa. Wystarczy bowiem wybrać się na przechadzkę ulicą Karmelicką, która stanowi przedłużenie biegnącej od Rynku Głównego ulicy Szewskiej, by znaleźć się właśnie w parku. Przy czym nie będzie to spacer pozbawiony emocji i doznań estetycznych.

Już na samym wstępie bowiem, u zbiegu ulic Karmelickiej i Krupniczej, przechodzimy obok Teatru „Bagatela” im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Jeszcze na początku ubiegłego stulecia mieściła się tutaj znana restauracja. Jej właściciele jednak ulegli sile argumentów wysuwanych przez Mariana Dąbrowskiego, magnata prasowego na ówczesnym rynku wydawniczym w Polsce, i na miejscu kulinarnego biznesu postanowili zbudować teatr. Z dzisiejszej perspektywy taka decyzja wydaje się co najmniej ryzykowną. Nowa scena, której otwarcie nastąpiło w 1919 roku, miała jednak nawiązywać do tradycji paryskich teatrów rozrywkowych i oferować przede wszystkim dobrą zabawę, której publiczność po I wojnie światowej była bardzo spragniona.

Ulica Karmelicka, przy której znajduje się wejście do Bazyliki Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny „na Piasku” z największym dziełem snycerskim powstałym w Krakowie w dobie baroku (ołtarzem z płaskorzeźbą przedstawiającą scenę nawiedzenia św. Elżbiety), dopiero w XIX wieku stała się jedną z reprezentacyjnych ulic Krakowa. I z tego właśnie czasu pochodzi jej zabudowa. Podążając cały czas przed siebie - w kierunku Parku Krakowskiego, cofnijmy się jednak myślą w czasie: począwszy od średniowiecza, tędy właśnie wiodła droga do Łobzowa, gdzie już za panowania Kazimierza Wielkiego (1333-1370) znajdowała się letnia rezydencja królewska. Tędy także prowadził trakt do podkrakowskiej Czarnej Wsi, która dopiero na początku XX wieku stała się integralną częścią miasta.

To właśnie na tym - położonym poza ośrodkiem miejskim - terenie, a także w niewielkim wymiarze na obszarze Nowej Wsi Narodowej, został otwarty pod koniec XIX wieku Park Krakowski. Inicjatorem jego powstania u wylotu ulicy Karmelickiej był Stanisław Rehman, przedsiębiorczy rajca miejski. Chciał on w ten sposób zapewnić mieszkańcom Krakowa nowe miejsce wypoczynku i rozrywki. Świeże powietrze miała gwarantować pewna odległość od centrum ruchliwego miasta, na tyle jednak niedaleka, by park był łatwo dostępny dla wszystkich. Zresztą można tam było dojechać tramwajem konnym, a od 1901 roku - już nawet tramwajem elektrycznym.

Wzorem dla pomysłodawcy parku był słynny, wiedeński park rozrywki - Prater. Stanowił on przykład XIX-wiecznego tzw. ogrodu ludowego, publicznego parku wypoczynku. U źródeł tworzenia tego rodzaju obiektów w ówczesnej Europie leżało przekonanie, że należy powoływać do życia publiczne przestrzenie, jakie pełniłyby istotną funkcję społeczną: mieli tutaj spotykać się przedstawiciele różnych klas, by w otoczeniu natury korzystać z rozrywek, także o charakterze edukacyjnym. Z czasem na znaczeniu zyskiwały te parkowe elementy, które umożliwiały rozwój kultury fizycznej, na przykład boiska i place zabaw.



Zgodnie z pierwowzorem, w Parku Krakowskim tamtego czasu walory przyrodnicze nie były aż tak ważne, jak wymiar społeczny i rekreacyjny obiektu. Wśród roślinności dominowała dość jednostajna zieleń, reprezentowana przede wszystkim przez drzewa, głównie jesiony i wiązy, które sadzono wzdłuż alejek wyznaczonych według geometrycznego porządku. Ważniejsze było to, że w parkowej przestrzeni znalazło się miejsce zarówno na kawiarnię czy pawilony muzyczne, jak i staw, po którym można było się wybrać na wodną przejażdżkę, huśtawki dla dzieci, kręgielnię, a zimą nawet ślizgawkę. Przy dzisiejszej ulicy Czarnowiejskiej stanęły zabudowania gospodarcze i pojawiły się ogrody warzywne. W 1885 roku w parku zaczyna działać nie lada atrakcja - zwierzyniec. Można było w nim oglądać rodzime gatunki fauny, jak lisy czy wilki, a także zwierzynę egzotyczną i to nie tylko jak na przedmieścia ówczesnego Krakowa, bo mowa tu na przykład o lamparcie i pumie. Z czasem zwierzyniec ustąpił miejsca bardziej ze współczesnego punktu widzenia pożytecznej rozrywce - kortom tenisowym. Na tych

właśnie kortach swoje pierwsze kroki stawiała sławna tenisistka, Jadwiga Jędrzejowska, która w latach 30. XX wieku odnosiła sukcesy nawet na Wimbledonach, zyskując zagranicą przydomek „latającej Polki”.

To właśnie stworzenie w Parku Krakowskim doskonałych, jak na owe czasy, warunków do uprawiania sportowej rekreacji, przyczyniło się do rozwoju w Krakowie różnych dziedzin sportu. Stanęła tu pływalnia, gdzie uprawiano m.in. piłkę wodną, a w 1936 roku rozegrano zawody pływackie między Polską i Stanami Zjednoczonymi. W parku były także świetne warunki do praktykowania na przykład krykieta i doskonalenia się w tucznictwie.



Na tym jednak nie koniec. W 1893 roku otwarto drewniany budynek Teatru Letniego, który działał w cyklu sezonowym - od maja do września. Jego techniczne funkcjonowanie z czasem stawało się coraz sprawniejsze dzięki temu, że już w 1895 roku postawiono w parku stację elektryczną. Zgodnie z duchem powszechności - teatr, podobnie jak park, był dostępny dla wszystkich. Ludowy charakter sceny podkreślał symbolicznie fakt, że po jej gruntownym remoncie, na wyposażeniu pojawiła się kurtyna ozdobiona wzorami typowymi dla krakowskiej chusty. Teatr był nazywany różnie - raz Teatrem Rozmaitości, a kiedy indziej - Teatrem Ludowym. Ze względu na położenie oraz na repertuar, w którym dominowały przedstawienia muzyczne, chętnie odwiedzali go przedstawiciele niższych klas społecznych. Jedno z przedstawień - „Królowa Przedmieścia”, cieszyło się ogromną popularnością także wśród pracowników pobliskiej Cygar-Fabryki. Działo się tak zapewne dlatego, że na scenie rozgrywała się historia wzięta prosto z życia: autentyczne dzieje miłości autora sztuki, Konstantego Krumłowskiego, do pracownicy Cygar-Fabryki właśnie. Bez względu jednak na przyczyny wielkiej popularności, teatr bez wątpienia odgrywał dużą rolę społeczną i edukacyjną.



Podobnie zresztą, jak pierwsze w mieście kino plenerowe, które w Parku Krakowskim zaczęło działać w 1907 roku pod - trzeba przyznać - pomysłów, ale nie pozbawioną krytycznego dystansu nazwą: Cyrk Edisona. Funkcjonowanie w parku teatru i kina jest kolejnym przykładem na to, że w Krakowie i natura kulturą stoi. Zresztą lata 20. i 30. XX wieku przynoszą na to kolejne dowody. W tym czasie rozpoczyna się ekspansja architektury w tkankę Parku Krakowskiego: zmniejsza się teren zielony, a zwiększa obszar pokryty siecią ulic i budynków. Z pierwotnych siedmiu hektarów park kurczy się do rozmiaru zaledwie dwóch. Budynki są projektowane i wznoszone zgodnie z duchem funkcjonalizmu - kierunku w sztuce, w którym ważne jest przede wszystkim wychodzenie naprzeciw życiowym potrzebom mieszkańca-użytkownika. W Krakowie jednak - jak to w Krakowie - zazwyczaj łączono ten styl z elementami tradycji i modernizmu. Nie oszczędzając parku, pojawiają się wówczas budowle, które nawet z naszej współczesnej perspektywy można określić jako nowoczesne, albo przynajmniej tę nowoczesność zapowiadające. Wiele przykładów takiej właśnie architektury znajdziemy jeszcze dzisiaj, chociażby przy Placu Inwalidów.

Wraz z pojawieniem się w okresie międzywojennym nowej zabudowy, zmienia się charakter całej dzielnicy. Park Krakowski, który u swojego zarania znajdował się poza miastem, sytuuje się teraz niemal w jego centrum. W związku z tym musi się także zmienić społeczna rola parku - z rozrywkowo-rekreacyjnej na bardziej wypoczynkową. Z przestrzeni o charakterze ludowym, a momentami nawet ludycznym, park przeobraża się w rodzaj ogrodu miejskiego. Taki właśnie projekt przekształcenia przestrzeni i funkcji Parku Krakowskiego powstaje w latach 1937-1938. Dotychczasowy układ geometryczny, który umożliwiał łatwe dotarcie do celu - sportowego czy rozrywkowego, zastępuje swobodna kompozycja alejek. Z parku znikają wszystkie budynki i obiekty, także sportowe. Kultura ustępuje miejsca przyrodzie. Na powierzchni stawu, który pozostawiono na dawnym miejscu, pojawiają się dwie wyspy. Proces realizacji parkowej metamorfozy przerywa II wojna światowa.

W powojennym okresie Park Krakowski niewiele się zmienia względem tego, jak wyglądał przed rokiem 39. Zdecydowanie jednak nasila się w nim ruch i to nie związany z liczbą spacerowiczów, ale raczej z wciąż rosnącym tłumem przechodniów. Przemierzają oni szybkim krokiem parkową przestrzeń, która znajduje się teraz nie tylko w centrum miasta, ale niemal w środku komunikacyjnych dróg prowadzących w różnych kierunkach. Nie dziwi zatem fakt, że w tym czasie można dostać się do parku aż 12 wejściami.

Jednak w upalne dni pojawia się tu po prostu wielu spacerowiczów. Jest to związane z faktem, że w tym czasie w parku rośnie już niemal 30 gatunków krzewów i drzew, głównie polskich, które dają dużo kojącego cienia. Nie brakuje również wcześniej tu zasadzonych krzewów oraz drzew egzotycznych, jak lilak chiński czy jaśminowiec. Brzegi stawu, a także linia biegnąca wzdłuż Alei Mickiewicza zostają ozdobione smukłymi topolami włoskimi, które stanowią naturalny mur odgradzający park od wyjątkowo ruchliwej ulicy.

Z pewnością najlepsza ze zmian, które dokonują się w powojennym czasie, pochodzi ze świata kultury: w 1974 roku umieszczono w parku rzeźby wykonane z kamienia, betonu i metalu. Składają się na nią obiekty artystyczne, jakie grupa rzeźbiarzy stworzyła w latach 70. i przekazała nieodpłatnie miastu. Forma rzeźb jest czysta, abstrakcyjna. Pełnią one przede wszystkim rolę ornamentacyjną. Inną grupę eksponatów stanowią rzeźby autorstwa Romana Tarkowskiego, do których wykonania użyto także szkła. Część z nich jest artystyczną ekspresją stanów emocjonalnych, jak te pod tytułem „Zamyślenie”, „Zafrasowanie” czy „Nie jestem sama”. Tak, jak niegdyś w parku odbywały się seanse kina plenerowego, tak teraz pejzaż zieleni dopełniła galeria sztuki pod gołym niebem.

W 2018 roku Park Krakowski został nazwany imieniem Marka Grechuty, słynnego krakowskiego barda. W jednej z piosenek, zatytułowanej „Kraków”, którą artysta wykonywał gościnnie na płycie zespołu Myslovitz, pojawiają się takie wersy:

Kraków jeszcze nigdy tak jak dziś

Nie miał w sobie takiej siły

[„Kraków”, sł. Artur Rojek]

Te słowa mogą stanowić współczesną pointę także do historii Parku Krakowskiego, który po latach świetności i po czasie erozji, znowu stanowi o sile piękna przyrody w centrum miasta. Po 2017 roku park zyskał nowe - czy raczej odnowione - oblicze. W odróżnieniu od dotychczasowego krajobrazu, w którym monochromatycznie dominowała zieleń, teraz pojawił się kolor, przede wszystkim pod postacią naturalnych przestrzeni łąk i kwiatnych gobelinów. Rodzaje kwiatów i roślin dobrano w ten sposób, aby proces ich kwitnienia trwał nieprzerwanie od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Tworzą one harmonijne konfiguracje barw.

Nieodmiennie jednak park pełni także swoją pierwotną, rekreacyjną funkcję, oferując coś i dla ciała, i dla ducha. Znajdują się w nim stoły do gry w szachy czy w ping-ponga oraz przestrzeń do gry w bule. Dzieci mają tu swój plac zabaw z pompami wodnymi i linowym przejściem między wieżami, a miłośnicy czytania - biblioteczkę z możliwością wymiany książek. Co ciekawe, w parku znajduje się wydzielona strefa dla palaczy. Jedną z atrakcji stanowią tu także poniemieckie schrony przeciwlotnicze, które można zwiedzać po telefonicznym uzgodnieniu wizyty. W czasie Nocy Muzeów i podczas Dni Otwartych Muzeów Krakowskich schrony są udostępniane publiczności.

W przestrzeni parku, który dzisiaj zajmuje obszar wielkości 4,77 ha, nadal stoi - nieopodal Placu Inwalidów - historyczna kapliczka, zwana latarnią umarłych. Na jej szczycie znajduje się miejsce na źródło światła. Zgodnie z przeznaczeniem, ma ona pomóc zagubionemu wędrowcy odnaleźć prawidłowy kierunek. Zatem każdy, kto zatraci się w urodzie Parku Krakowskiego, może być spokojny - latarnia wskaże mu drogę powrotu na utarte, turystyczne szlaki.



## OGRODY WAWELSKIE

### *Spacer po królewsku*

Spacer po królewskich ogrodach? W Krakowie - Mieście Królów - jest to możliwe. Po wielu wiekach, w 2015 roku, Ogrody Wawelskie na nowo otwarły swoje podwoje, tym razem dla mieszkańców Krakowa i turystów.

Mury Zamku na Wawelu przetrwały w historii niejedną zawieruchę. Ogrody - z natury rzeczy, nie miały na to szans. Z pewnością jednak w przeszłości istniały. Zaświadczają o tym odnalezione pozostałości, a także historyczne źródła. Ogrody zostały założone w XVI wieku, za czasów panowania króla Zygmunta I Starego i jego żony - królowej Bony, Włoszki pochodzącej z możnego rodu Sforzów. W ówczesnej Europie ogrody były niezbędnym dopełnieniem każdej rezydencji. Dodawały prestiżu, stawały się miejscem zabaw królewskich dzieci, spacerów i spotkań, zapewne także miłosnych schadzki i tajnych negocjacji politycznych.

O tym, żeby dowiedzieć się, jakie rozmowy toczyli ze sobą Zygmunt Stary i Bona, przechadzając się po Wzgórzu Wawelskim, możemy tylko

pomarzyć. Nie posiadamy także wystarczającej wiedzy na temat tego, jaki wygląd miały wówczas zamkowe ogrody. Nad ich współczesną rekonstrukcją przez wiele lat pracowała grupa wybitnych specjalistów z różnych dziedzin badawczych. Wreszcie osiągnęła zamierzony cel, ale nie w pełnym wymiarze: spacerując po wzgórzu, dowiemy się w równym stopniu tego, jaka jest specyfika formy samych Ogródów Wawelskich, jak i tego, czym charakteryzowały się ogrody renesansowe w ogóle. Tam bowiem, gdzie nie była możliwa rekonstrukcja pierwotnego kształtu krakowskich ogrodów, starano się odtworzyć przynajmniej styl i ducha sztuki ogrodniczej renesansu. W procesie przywracania Ogrodom Wawelskim utraconej przed wiekami świetności, eksperci opierali się m.in. na obrazach i rycinach pochodzących z XV i XVI wieku. Niekiedy jakaś drobna wzmianka w tekstach źródłowych pozwalała na wysunięcie bardziej śmiałych wniosków i wcielenie ich w życie. Tak stało się na przykład z odnalezioną informacją o tym, że na wzgórzu znajdowały się dębowe skrzynie do uprawiania ziół i przypraw: pozwoliło to ekspertom na podjęcie decyzji o wkomponowaniu w ogrodową przestrzeń podwyższonych, drewnianych rabat z roślinną mozaiką. Tam, gdzie było to możliwe, z ogromną pieczołowitością starano się odtworzyć nie tylko florę, ale także sam proces oraz metody jej sadzenia. Jeżeli jakiś gatunek roślin, powszechny w renesansie, nie przetrwał do dzisiaj, to w Ogrodach Wawelskich zastąpiono go pokrewnym rodzajem. Ostatecznie na zamkowym wzgórzu udało się stworzyć pejzaż, dzięki któremu koneserzy mogą wzbogacać swoją wiedzę o renesansowych ogrodach, a spacerowicze – czerpać przyjemność z przebywania w pięknym otoczeniu natury.

Przyroda pyszni się tu po królewsku, bo aż na dwóch tarasach. Przemierzając taras górny, zwyczajowo nazywany ogrodem królowej Bony, kroczyliśmy po ceglanej posadzce pomiędzy roślinnością zasadzoną w drewnianych rabatach o kształcie prostokąta, ułożonych symetrycznie w rzędy. Ten zgeometryzowany porządek musiał cieszyć królewską parę, kiedy spoglądała na taras górny z zamkowego okna. Roślinność komponuje się tu także w kobierce i naturalnie piękną kwietną łąkę. Rozmaitość gatunków karmi zarówno zmysł wzroku, jak i powonienia: lawenda, margerytki, malwy, bylica, bazylia, marzanka, szalwia lekarska, rozmaryn, także hiacynty, narcyzy, irysy, tulipany wreszcie, które były już wówczas znane dzięki XVI-wiecznym dziełom z zakresu botaniki. Czego pragnąć więcej?

Z tarasu górnego rozpościera się spektakularny widok na taras dolny. Nazwa „ogród króla przed łaźnią” - jak bywa on określany - wzięła się



stąd, że w tym miejscu odkryto dobrze zachowany fragment najstarszej w Polsce drogi z cegły, która wiodła właśnie do królewskiej łaźni. Ze względu na brak wiarygodnych źródeł historycznych, taras dolny nie stanowi odwzorowania pierwotnego wyglądu ogrodu, lecz jest rodzajem impresji na temat przestrzeni ogrodowych z XVI wieku i początku wieku XVII. W centralnej części tarasu dostrzegamy utworzoną z roślin literę „S” - to nawiązanie do monogramu króla Zygmunta Starego.

W Ogrodach Wawelskich nie może zabraknąć również winorośli – wszak wino, to nektar bogów. Z całą pewnością na południowym stoku wzgórza uprawiano winnice. Zaświadczają o tym wydatki pojawiające się na ówczesnych rachunkach.

Z kolei północną część tarasu dolnego wypełnia sad, który w okresie renesansu uznawany był za ogród ozdobny. Szczególnie malowniczo wyglądają tu żywopłoty utworzone z róż, a także altana, która jest współczesnym nawiązaniem do odkrytych w tym miejscu elementów ogrodowej budowli. Być może stała tu cieplarnia, gdzie chowano przed zimnem drzewka pomarańczowe, których owoce serwowano na królewski stół prosto z ogrodu, bez kosztownej konieczności sprowadzania ich z południowych krajów? Jeśli tak, to czyniło to pewną oszczędność w budżecie, który był co prawda królewski, ale jednak nieustannie nadwyrężany przez kulinarne upodobania Bony. Jako kobieta mądra i jak na owe czasy bardzo wykształcona odżywiała się inaczej niż mąż: stroniła od ciężkich, mięsnych potraw kuchni polskiej, preferując włoskie delikatesy, zwłaszcza warzywa, za których transport słono płaciła.

Wielu nurtuje także pytanie, czy Bona Sforza uprawiała w zamkowym ogrodzie tojadę - trujące ziele... Wszak chętnie oskarżano ją o to, że za pomocą trucizny pozbywa się wrogów. Niestety, nasza ciekawość i tym razem nie zostanie zaspokojona: Ogrody Wawelskie milczą na ten temat jak zakłete.



## PARK BEDNARSKIEGO

### *Dzikość serca*

Do Parku im. Wojciecha Bednarskiego, usytuowanego na prawym brzegu Wisły, najlepiej dotrzeć przechodząc przez malowniczą kładkę Ojca Bernatka, z której można przy okazji podziwiać piękną sylwetkę architektoniczną Cricoteki - Ośrodka Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora. To także dobry pomost dla tych wszystkich, którzy spacerując po Bulwarach Wiślanych z jednej strony rzeki, chcą także poznać jej przeciwległy brzeg. Przede wszystkim jednak kładka łączy ze sobą dzielnice Kazimierz i Podgórze. Podgórze było niegdyś samodzielnym miastem, które stało się integralną częścią Krakowa dopiero w 1915 roku, o czym także możemy dowiedzieć się zwiedzając Muzeum Podgórze. W 1941 roku na tym terenie naziści utworzyli krakowskie getto. Działała tu także słynna Fabryka Emalia Oskara Schindlera, obecnie funkcjonująca jako muzealna przestrzeń. Historię Schindlera, przemysłowca i członka partii nazistowskiej, który uratował przed zagładą wielu krakowskich Żydów, spopularyzował na całym świecie oskarowy film Stevena Spielberga pt. „Lista Schindlera”. Z Fabryką Schindlera sąsiaduje Muzeum Sztuki Współczesnej MOC AK.

Dzisiaj Podgórze to jedna z najciekawszych części Krakowa, którą pokrywa gęsta sieć klimatycznych restauracji i kawiarni. Serce dzielnicy stanowi Rynek Podgórski z centralnie usytuowanym Kościołem św. Józefa - jedną z piękniejszych w Polsce neogotyckich świątyń. Właśnie powyżej rynku, na Krzemionkach Podgórskich, rozpościera

się park, którego twórcą był lokalny społecznik Wojciech Bednarski. Pierwotnie, prawdopodobnie już w czasach średniowiecza, znajdował się tam kamieniołom. Jego eksploatację wznowiono w XIX wieku. To właśnie skały wapienne tworzą niepowtarzalny - niezwykle jak na miejską przestrzeń, pejzaż tego miejsca. Kiedy w w 1896 roku park otwiera swoje podwoje dla mieszkańców i turystów, wciąż funkcjonuje tu czynny jeszcze kamieniołom. Zatem u źródeł konceptu Bednarskiego stał nietuzinkowy - jak na owe czasy - zamysł: przeobrażenie powierzchni przemysłowej w teren zielony, czyli rekultywacja obszaru zdegradowanego przez działalność człowieka.

Jednak w tym miejscu już wcześniej „nie takie cuda się działy”: według legendy, to właśnie w jednym z kamieniołomów na Podgórzu, niejaki Twardowski oddawał się praktykom czarnej magii, pragnąc wynaleźć kamień filozoficzny. Próbował oszukać diabła, z którym podpisał cyrograf: obiecał, że odda czartowi swoją duszę, ale jedynie wówczas, kiedy ten nakryje go w Rzymie. Pewnego dnia Twardowski niefortunnie zawitał do karczmy, która nazywała się „Rzym” właśnie... Na część czarnoksiężnika, co do którego nie ma pewności czy był fikcyjną postacią, czy też żył naprawdę w XVI-wiecznym Krakowie, ów kamieniołom nosi dzisiaj nazwę „Szkoła Twardowskiego”.

W dzisiejszym Parku Bednarskiego miał również mieszkać w praczasach jedyny biały kruk - najmądrzejszy wśród kruków, które podobno licznie zasiedlały teren przyszłego Krakowa i które ludzie uznawali za święte. Jak chce jedno z podań, to właśnie od nazwy tych ptaków miało wziąć imię całe miasto.

W okresie międzywojennym całkowicie zaprzestano eksploatacji kamieniołomu i w całości włączono go do Parku Bednarskiego, co pejzaż uczyniło jeszcze bardziej malowniczym. Dzisiaj parkowy teren zajmuje 7,2 ha, a skalne ściany pełnią dodatkową funkcję: otaczają boisko do gry, stanowiąc naturalną zaporę dla piłki. Gwar grających „w nogę”





chłopców i wypełniających plac zabaw dzieci stanowi nie lada konkurencję dla odgłosów fauny, przede wszystkim ptaków - dzięciołów, słowików szarych, wilg, szczygłów, które szczególnie upodobały sobie na swój dom właśnie park. Korzystają tu z gościnności licznych ptasich budek zawieszonych na konarach drzew.

Już od początku swojego istnienia Park Bednarskiego spełniał rolę przestrzeni także do uprawiania różnych form rekreacji. Niedługo po otwarciu bowiem zaczął funkcjonować na nieco podobnych zasadach, jak Park Jordana: pod okiem instruktorów prowadzone były tu zajęcia dla dzieci i młodzieży. Zasługi Wojciecha Bednarskiego, również finansowo wspierającego rozwój infrastruktury sportowej, nie zostały zapomniane: w 1937 roku stanąłw parku jego pomnik, który zachował się do dziś i wczesną wiosną otaczają go kwitnące tulipany. Monumentów ku czci znanych Polaków było tu więcej. W parkowej przestrzeni umieszczono pomniki Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza. W odróżnieniu od natury, nie przetrwały one jednak próby czasu. Wśród żywiołu przyrody można odnaleźć jeszcze pozostałości jednego z monumentów, co nadaje otoczeniu romantyczny charakter. Nastrojowy pejzaż parku jest także konsekwencją ukształtowania terenu: park sytuuje się na różnych poziomach, tworząc w ten sposób rodzaj „amfiteatralnej konstrukcji”.

Obfitość różnych form swobodnie rozrastającej się tu roślinności przywodzi na myśl czarodziejski ogród. Natura w Parku Bednarskiego nie zna ograniczeń, chociaż przecież znajdujemy się nadal w jednej z centralnych dzielnic miasta. Wrażenie pewnej pierwotności, dzikości nawet, tego miejsca potęguje bogaty drzewostan, na który składa się około 3000 drzew. Wśród nich można spotkać dorodne dęby, graby i buki,

jakie trwają tutaj niewzruszone od niepamiętnych czasów. Najtęższe z drzew, kasztanowiec, liczy w obwodzie 172 centymetry.

Będąc w parku warto przespacerować się Wzgórzem św. Benedykta, zwanym również „Błoniem na Krzemionkach”. Z tego miejsca rozpościera się malownicza panorama na Kraków i widok na kopiec Krakusa.

Opuszczamy park, schodząc w dół kamiennymi schodami, by za chwilę znaleźć się na ulicy Zamojskiego. Wznosi się przy niej siedziba Teatru KTO. To przykład, w jak harmonijną jedność można połączyć nowoczesne pod względem technologicznym rozwiązanie z przywróceniem blasku XIX-wiecznej fasadzie budynku. I wszystko to wkomponować w naturalne tło, które współtworzy wybujała zieleń Krzemionek Podgórskich i Parku Bednarskiego właśnie.



## OGRÓD MEHOFFERA

*Pędzlem natury malowany*

Ogród Mehoffera to prawdziwa niespodzianka ukryta między wysokimi ścianami starych kamienic: zamiast zabytkowego podwórka, jakich wiele w tej części miasta, przed naszymi oczami pojawia się zieleń. Jest tu wszechobecna - zdaje się zagarniać mury budynków. Sprawia wrażenie, jakby nie mieściła się w przestrzeni podwórza i pragnęła wydostać się na zewnątrz. To pierwsze doznanie, wywołane zachwytem nad niespodziewaną enklawą zieleni w centrum miasta. Po chwili ustępuje ono poczuciu harmonijnej łagodności, pełnej malarskiego piękna przyrody.





Ogród został zaprojektowany w latach 30. XX wieku przez Józefa Mehoffera, jednego z najbardziej wszechstronnych twórców Młodej Polski, wybitnego przedstawiciela secesji. Artysta zamieszkał wówczas z rodziną w kamienicy przy ulicy Krupniczej 26, gdzie obecnie mieści się muzeum poświęcone jego twórczości. Fascynująca historia tego domu zaczęła się pisać już znacznie wcześniej - tu właśnie urodził się w 1869 roku Stanisław Wyspiański. Za czasów Mehoffera kamienica pełniła rolę towarzysko-kulturalnego salonu Krakowa. Ten artystyczny charakter ulicy kontynuowano także w czasach nam bliskich - nieopodal, pod adresem Krupnicza 22, spotykało się, mieszkało i tworzyło wielu wybitnych artystów współczesnych, m. in. Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Stanisław Lem.

Do kamienicy przy Krupniczej 26 przylegał ogród. W jego centrum Mehoffer umieścił trawnik z klombami i rabatkami, otwarty od strony domu, co pozwalało swobodnie docierać światłu do jego wnętrza. Z trzech pozostałych stron ogród został zamknięty rzędami drzew owocowych, które nadawały miejscu kameralny klimat. Przydomowy charakter natury podkreślał warzywnik. Obecność smukłych topoli prowadziła wzrok spacerowicza ku górze, w stronę przestrzeni otwartej na niebo. Po ścianach pięły się pnącza winorośli, zdobywając w ten sposób terytorium kamiennych murów. Pięknym, barwnym akcentem były w ogrodzie róże, które zdobią go i dzisiaj. Podobnie, jak jaśminowce, fiołki, bzy czy konwalie, jakie co roku roztaczają tu wiosenne aromaty.

Po II wojnie światowej czasy świetności ogrodu odeszły w przeszłość - na długo, ale nie bezpowrotnie. W 2003 roku Muzeum Narodowe w Krakowie rozpoczęło przywracanie dawnego wyglądu ogrodowej przestrzeni. Proces rekonstrukcji odbywał się na podstawie analizy ikonografii, także pejzaży namalowanych przez samego Mehoffera, oraz badań terenu. Obecnie ogród jest otwarty dla publiczności od wiosny do jesieni. Można wypić tutaj filiżankę kawy. Miejsca nie zabraknie,

ponieważ z myślą o gościach kawiarni znacznie poszerzono przestrzeń umiejscowioną wprost schodów do domu. Jak za dawnych czasów, nad ogrodem dominuje potężny szypułkowy dąb.

Dzisiaj ogród koi zmysły, ale jednocześnie - pobudza wyobraźnię. Pozostaje w ten sposób wierny zamysłowi samego Mehoffera, dla którego natura była źródłem inspiracji artystycznej i jednym z głównych tematów twórczości. Ogród przy Krupniczej miał w życiu artysty znaczenie wyjątkowe - stanowił dla niego schronienie w ostatnich latach życia. Dwa miesiące przed śmiercią, w 1946 roku, Mehoffer tworzy obraz zatytułowany „Przed domem”. Widzimy na nim ogród przy Krupniczej 26, skąpany w wiosennym słońcu. Jest maj. Pachnie bez. Roślinność w pełnym rozkwicie rzuca cienie na ziemię i mury kamienic. Kobieta w nasyconym pomarańczową barwą stroju schodzi po tarasowych schodach. Twarz zwróciła w stronę słońca i rozpostarła ręce w geście uwielbienia dla natury. Zaraz przekroczy linię ogrodu, zatopi się w jego zieleni. Co za kojąca błogość...

## PARK STRZELECKI

### *Kto ustrzeli kura?*

Oddalając się od linii Plant w kierunku ulicy Lubicz, mijamy zabytkowy budynek Dworca Głównego o neorenesansowej architekturze. Nie spodziewamy się jednak, że dosłownie za parę kroków znów wyłoni się przed nami przestrzeń miejskiej zieleni. To Park Strzelecki. W większości leży on na płaskim terenie, w otoczeniu kamienic. Był drugim po Plantach miejskim parkiem publicznym w XIX-wiecznym Krakowie. Na przestrzeni historii jego wielkość i wygląd zmieniały się: bywał ogrodem w stylu angielskim, ale i jego przeciwieństwem. Współcześnie pejzaż naturalny tworzy tu przede wszystkim około 200 drzew, a wśród



nich pomnik przyrody - platan klonolistny. Jednak z walorami naturalnymi Parku Strzeleckiego z powodzeniem konkuruje historia jego powstania i rozwoju.

W 1836 roku niejaki Józef Louis, ówczesny Król Kurkowi, zakupił teren przyszłego parku za własne pieniądze i podarował go krakowskiemu Towarzystwu Strzeleckiemu „Bractwo Kurkowe”. Była to organizacja cechowa, która istniała w mieście prawdopodobnie już od końca XIII lub początku XIV wieku. Została założona na wzór podobnych towarzystw, jakie powstawały od czasów średniowiecza w całej niemal Europie. Ich członkowie - mieszczanie - byli poddawani regularnym szkoleniom wojskowym, by w razie militarnego zagrożenia wzmocnić obronę swojego miasta.

Krakowscy bracia kurkowi szybko zagospodarowali park przy ulicy Lubicz, wznosząc na nim swoją siedzibę - neogotycki pałacyk, nazwany Celestatem (z niem. Zielstätte - strzelnica). Z czasem zostaje on wzbogacony o Salę Strzelecką, która zresztą przez długi okres pozostawała największą salą balową w Krakowie. W parku stawiają także wieżę widokową, ale przede wszystkim - strzelnicę. Na niej właśnie odbywały się uroczyste zawody strzelania do drewnianego kura. To usankcjonowany długą i bogatą tradycją zwyczaj, zgodnie z którym tytuł Króla Kurkowego otrzymuje najlepszy strzelec spośród braci - ten, kto strąci strzałem ostatni fragment kura umieszczonego na drewnianej tarczy.

Na strzelnicy bracia kurkowi ćwiczyli swoje umiejętności i organizowali zawody, zaś sam park był chętnie odwiedzany przez XIX-wiecznych krakowian. Przez dziesięciolecia pełnił wraz ze znajdującymi się na jego terenie obiektami również rolę reprezentacyjną. Bywały tu koronowane głowy, jak cesarz Franciszek Józef, który próbował nawet szczęścia na strzelnicy, ale za każdym razem pudłował. Później pojawiały się wybitne osobowości świata sztuki i polityki - Jan Paderewski i marszałek Józef Piłsudski, także polscy prezydenci, na przykład Ignacy Mościcki. Celestat odwiedził również marszałek Ferdinand Foch. Znamienici goście przydawali splendoru Parkowi Strzeleckiemu, a ich obecność wzmocniała także pozycję braci kurkowych w hierarchii społecznej.

W parku bywało czasem i pół tysiąca gości, jak na przykład na przyjęciu z okazji odsłonięcia na Placu Matejki Pomnika Grunwaldzkiego w 500. rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Niemal od początku swojego istnienia do wybuchu II wojny światowej ogród pulsował życiem towarzyskim i kulturalnym. W 1840 roku właśnie tutaj odbyła się pierwsza w Krakowie zabawa sylwestrowa. W parku organizowano triumfalne

pochody nowo wybranych królów kurkowych, pokazy ogni sztucznych, występy cyrkowe, koncerty i przedstawienia teatralne, które w dni poprzednie bywały zagłuszane odgłosami strzałów oddawanych przez braci podczas ćwiczeń.



Jednak w Parku Strzeleckim nie tylko się bawiono. Podobnie jak dzisiaj, tak i wówczas Bractwo Kurkowe było organizacją, która działała pro publico bono. Ogród stał się świadkiem wielu tego rodzaju aktywności, jak chociażby kwesta na rzecz pogorzalców po pożarze Krakowa w 1850 roku. W sytuacjach wyższych konieczności społecznych i dziejowych Towarzystwo Strzeleckie oddawało parkowe zabudowania, czy to na potrzeby pielgrzymów, którzy tłumnie zjechali do Krakowa na jubileusz 300-lecia kanonizacji św. Jacka, czy to Legionom Polskim podczas I wojny światowej - na kwatery wojskowe.

Bractwo Kurkowe było - i jest do dzisiaj - organizacją, która wyrastała z patriotycznych ideałów i także postawy upowszechniała. Wyrazem tego były m.in. fundowane przez towarzystwo pomniki, które pod koniec XIX wieku stanęły w parku: króla Jana III Sobieskiego - dla upamiętnienia 200. rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem oraz króla Zygmunta Augusta, który nadał Bractwu Kurkowemu statut. Współcześnie pojawiły się m.in. pomniki Jana Pawła II, w 2017 roku - obelisk upamiętniający 750. rocznicę istnienia Bractwa Kurkowego, a także pomnik samego Józefa Louisa. Jednak szczególnie interesująca historia wiąże się z Marcinem Oraciewiczem, doskonałym strzelcem i członkiem Bractwa Kurkowego, którego popiersie stanęło w 1890 roku tuż przy budynku Celestatu. W czerwcu 1768 roku stawiał się on do obrony Krakowa przed wojskiem rosyjskim. Według niektórych przekazów, kiedy Oraciewiczowi zabrakło amunicji,

naładował broń oderwanym od ubrania guzikiem, wystrzelił i... zabił głównodowodzącego armią rosyjską. Chociaż przyczyny użycia przez brata kurkowego własnego guzika w funkcji pocisku bywają różnie interpretowane, to nie ulega wątpliwości fakt, że to on właśnie zastrzelił wrogięgo oficera - podczas ekshumacji poległych w bitwie Rosjan znaleziono czaszkę z charakterystyczną, głęboką raną postrzałową.

O ideałach kulturowanych i ideałach wyznawanych przez Towarzystwo Strzeleckie świadczą nie tylko pomniki, ale - jak na park przystało - także sama przyroda. Bracia kurkowi sadzą w ogrodzie drzewa, upamiętniając w ten sposób ważne dla kraju wydarzenia i rocznice. Dzięki temu zwyczajowi drzewostan parku wzbogacił się o „Dąb Trzeciego Tysiąclecia A.D. 2000” i o platan, który zapuścił korzenie w dniu śmierci Jana Pawła II.

Losy Bractwa Kurkowego, a tym samym i Parku Strzeleckiego, zawsze spletały się z historią Polski. Podczas nazistowskiej okupacji parkowe zabudowania zostały zamienione na pralnię i odwieszalnię dla żołnierzy niemieckich. W latach 50. XX wieku dewastacja parku postępowała dalej, co korespondowało z sytuacją samego bractwa - zostało wówczas zlikwidowane, a jego majątek skonfiskowano. Co prawda, w 1957 roku organizacja została ponownie zarejestrowana, ale właściwie aż do lat 90. park niszczał. Dopiero kiedy w 1997 roku w Celestacie zainaugurował swoją działalność oddział obecnego Muzeum Krakowa, rozpoczął się proces przywracania parkowi dawnej świetności, a tym samym - kulturowania tradycji związanej z dziejami Bractwa Kurkowego w Krakowie. To jedyne na świecie muzeum prezentujące nie tylko dzieje jednego stowarzyszenia strzeleckiego w jego historycznej siedzibie, ale także dzieje bractw kurkowych w Polsce i Europie. W Celestacie znajduje się klejnot najcenniejszy - srebrny kur z kamieniami szlachetnymi, подарowany krakowskim braciom przez Radę Miasta w 1565 roku.

Dzisiaj do Bractwa Kurkowego należy 200 krakowian; tylko i wyłącznie mężczyzn. Natomiast tytuły braci honorowych otrzymało do tej pory 20 osobistości z Polski i ze świata, wśród nich Georg W. Bush. Papież Jan Paweł II, także członek honorowy Towarzystwa Strzeleckiego, został odznaczony Krzyżem Wielkim Bractwa Krakowskiego z numerem 1.

Jeśli chodzi o najmłodszych aspirantów do tytułu brata kurkowego - dzieci i młodzież, to póki co pozostaje im podjąć wyzwanie polegające na znalezieniu symbolu kura, którego podobizny zostały umieszczone na różnych obiektach znajdujących się w ogrodzie. Swoją drogą ciekawe, komu uda się „ustrzelić” wszystkie kury z Parku Strzeleckiego?



## OGRÓD BOTANICZNY UNIwersYTETU Jagiellońskiego

### *Roślinna mapa świata*

Jeżeli znaleźliśmy się podczas naszego spaceru u zbiegu ulicy Mikołajskiej i Plant, to nie zwracamy, by jak najszybciej znaleźć się z powrotem w okolicach Rynku Głównego. Tym razem wybierzmy nieoczywisty kierunek: udajmy się prosto, w głąb ulicy Kopernika. Początkowo wygląda ona niepozornie, ale za moment przekonamy się, że niewiele ustępuje znacznie bardziej utytułowanym krakowskim traktom. Oto mijamy Kościół Świętego Mikołaja, który stoi przy dawnym szlaku prowadzącym z Krakowa w kierunku Rusi, a jego początki sięgają jeszcze XI lub XII wieku. Za chwilę dostrzegamy blisko 68-metrową wieżę kościoła, która wysokością ustępuje tylko wieżom mariackim. Wieńczy ona Bazylikę Najświętszego Serca Pana Jezusa - przykład modernistycznej architektury i syntezy sztuk z początku XX wieku. Wnętrze kryje rzeźby wybitnego artysty, Xawerego Dunikowskiego. Kolejne parę kroków i znowu wyłania się piękna bryła - to barokowy Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tutaj właśnie znajduje się najbogatszy w Krakowie zespół XVII-wiecznych dzieł z czarnego marmuru dębnickiego. Przy końcu ulicy Kopernika nasza mała „dezynwoltura turystyczna” zostaje już w pełni nagrodzona: właśnie stoimy przed wejściem do najstarszego w Polsce ogrodu botanicznego - „żywego muzeum flory świata”.

Ogród Botaniczny powstał w 1783 roku jako ogród badawczy Akademii Krakowskiej - tak do XIX wieku powszechnie nazywano Uniwersytet Jagielloński, najstarszą uczelnię w Polsce i jedną z najstarszych w tym regionie Europy. Ogród pełnił wówczas funkcję zakładu pomocniczego



katedry chemii i historii naturalnej. Początkowo zaprojektowano go w stylu francuskiego parku barokowego, gdzie zgromadzono kolekcję roślin ozdobnych i leczniczych. Jednak obszar ogrodu szybko się rozrastał, pojawiały się także nowe elementy, które zmieniały jego formę i charakter. Już w 1786 roku postawiono pierwsze szklarnie, gdzie były uprawiane banany, cytryny, pomarańcze, a także melony i arbuzy. Wkrótce wybudowano palmiarnię, a nawet stworzono Obserwatorium Astronomiczne. Ogród Botaniczny zawsze mierzył wysoko: to tutaj organizowano pierwsze w Polsce loty balonem.

Historia ogrodu zaważyła na losach całej polskiej botaniki, szczególnie mocno tuż po II wojnie światowej. Jako jedyny bowiem tego rodzaju obiekt, ogród przetrwał wojenny czas, a zniszczeniu uległo w nim relatywnie niewiele, bo tylko 1200 gatunków flory. Posłużył zatem jako źródło roślinności, umożliwiając tym samym innym ogrodom w Polsce odbudowę po wojennej pożodze. Swój współczesny wygląd zawdzięcza wybitnemu botanikowi, Władysławowi Szaferowi, który był tu dyrektorem wyjątkowo długo, bo niemal przez 30 lat. Dzisiaj Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, to nie tylko obiekt przyrodniczy, ale także naukowy, edukacyjny, artystyczny i kulturalny - wpisany od 1976 roku do rejestru zabytków. Znajduje się tu również Muzeum Ogrodu Botanicznego - najstarsza polska kolekcja muzealna, gdzie można m.in. zwiedzić stałą ekspozycję z eksponatami tropikalnych roślin.

Współcześnie ogród ma charakter parkowy, także z elementami parku krajobrazowego. Przekraczając jego próg, rozpoczynamy fascynującą wędrowkę po botanicznej mapie świata o powierzchni 9,6 ha. Jest co oglądać: znajduje się tu około 5000 gatunków i odmian roślin z różnych kontynentów. Podążając wśród rozbudzającego zmysły „theatrum flory”, z łatwością i przede wszystkim wielką przyjemnością przemierzamy

się pomiędzy ogrodem japońskim, Azją Wschodnią, Ameryką Północną, przemierzamy masywy górskie Alp, Karpat, Bałkanów, Pirenejów i Kaukazu. Wszędzie tam podziwiamy okazy roślin tak niezwykłych, że aż sprawiających wrażenie nierealnych. Jednak już za chwilę, całkiem niespodziewanie, możemy znaleźć się na przykład w przydomowym ogródku wiejskim, w którym dla odmiany roślinność wygląda bardzo swojsko. W ogrodzie zobaczymy także efektowne skupiska m.in. kasztanowców, klonów, modrzewi czy brzoź. Niekiedy kluczem do stworzenia takiej grupy pejzażowej z roślin nie jest ich przynależność do danego gatunku, ale pewna cecha estetyczna. Najlepszym przykładem będzie tutaj zgrupowanie w jednym miejscu drzew o kolorowych liściach. Tak sugestywne obrazy maluje tylko natura.

Rzecz jasna, w ogrodzie z długą historią w tle znajdują się także wspaniałe okazy starych drzew. Najstarszy wiekiem jest dąb szypułkowy, który ma około 220 lat. Nadano mu imię Dąbu Jagiellońskiego, co w sposób symboliczny nawiązuje do także naukowego i dydaktycznego charakteru ogrodu, funkcjonującego pod egidą Uniwersytetu Jagiellońskiego właśnie. Dąb ma sędziwych sąsiadów w osobach dwóch dereni i najstarszej w Polsce robinii akacjowej. Odporne na polski klimat i próbę czasu okazały się także egzotyczne drzewa, zwłaszcza 150-letnie sagowce, należące do najstarszych w tej części Europy, zwane - nie bez kozery - „żywymi skamielinami”. Także daktylowiec kanaryjski nie zamierza poprzestawać na swoich, drobnostka, stu latach: to dla niego rozbudowano ogrodową szklarnię, umożliwiając mu w ten sposób dalszy wzrost.

Nie dla wszystkich jednak Ogród Botaniczny jest miejscem, gdzie można dożyć sędziwej starości. Tę przyjazną reputację ogrodu psuje nieco obecność roślin mięsożernych, które żywią się nie tylko owadami, ale także drobnymi kręgowcami. Na szczęście ludzie nie muszą się ich obawiać,

więc warto przyjrzeć się tym niezwykłym egzemplarzom flory, kierując swoje kroki do podmokłych i dobrze nasłonecznionych części terenu. Po tak silnych wrażeniach, czas na uspokojenie nadszarpniętych nerwów. Kojąco zadziała przepiękna - najstarsza i najbogatsza w Polsce - kolekcja storczyków. Podczas pobytu w ogrodzie warto zwrócić uwagę również na tzw. rośliny użytkowe czyli te, z których potencjału czerpie człowiek. W tej grupie znajdziemy interesujące przykłady flory, z jakiej dobrodziejstw korzystamy niemal na co dzień, by wymienić tylko kakaowca oraz kawowca, jak potocznie nazywamy tę roślinę. Wizyta w ogrodzie to także podróż po niezwykłych motywach tematycznych, kulturowych czy historycznych. Znajdują się tu na przykład rośliny o wartości symbolicznej, jak te, które są opisane w Biblii. Przy każdej z nich znajduje się w ogrodzie tabliczka z adekwatnym cytatem z Pisma Świętego.

Wchodząc do krakowskiego ogrodu, przekraczamy granicę, za którą potwierdzamy swoją przynależność do natury, choć tuż obok sytuuje się ruchliwa ulica miasta. Znajdujemy się w oazie, w której chcemy pozostać nie tylko my. Swoje schronienie znalazło tu ponad 1000 gatunków roślin zagrożonych wyginięciem. W ogrodzie można też spotkać przedstawicieli rzadko już w przyrodzie występujących gatunków fauny, jak na przykład dudek czy lelek. Od czasu do czasu pomieszkują tu również przyjaźnie usposobione lisy, które nie mają ochoty się stąd wyprowadzać.

My już opuszczamy Ogród Botaniczny, ale możemy zabrać jego namiastkę do domu, kupując - po wcześniej rezerwacji telefonicznej - jedną z dostępnych w ogrodowej sprzedaży roślin. Najlepiej jednak być tu jak najczęściej. W roku kalendarzowym jest ku temu całkiem sporo okazji zważywszy, że w panującym w tym regionie Polski klimacie okres intensywnego rozwoju roślin trwa niekrótko, bo około 165 dni. Najpiękniejszym miesiącem jest maj, kiedy kwitną tu magnolie. Wówczas ogród wygląda jak nierzeczywisty, zwłaszcza jeśli damy się odurzyć ich waniliowo-cytrusowemu zapachowi.



## PARK IM. HENRYKA JORDANA

### *Z myślą o dzieciach*

Pomimo faktu, że Park Jordana jest położony w sąsiedztwie tak tłumnie uczęszczanych przez krakowian i turystów Błoń, to i tak pozostaje jednym z najpopularniejszych parków Krakowa. W czym leży tajemnica jego powodzenia? Niewątpliwie także w intencjach, jakie towarzyszyły powstaniu parku. Jego historia sięga końca XIX wieku. Został utworzony na terenach krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej z 1887 roku, której organizatorzy zbudowali prowizoryczny ogród. Przebiegały przez niego drogi do pawilonu wystawienniczego i poszczególnych stoisk; na obszarze 10 ha zasadzono 24 000 drzew, obsadzono klomby, a także uregulowano odcinek pobliskiej rzeki Rudawy. Po zakończeniu wystawy doktor Henryk Jordan - lekarz, społecznik, pionier higieny oraz rekreacji - przedłożył Radzie Miejskiej plan adaptacji tych terenów na park służący dzieciom i młodzieży. Projekt parku sporządził Bolesław Malecki, ówczesny opiekun Plant. Centralna część parku, okolice alei i pomników upamiętniających zasłużonych Polaków, przeznaczona była dla spacerowiczów. Pozostałe części projektu obejmowały boiska oraz rozmaite sprzęty gimnastyczne do ćwiczeń dla najmłodszych. W okresie świetności w parku znajdowało się aż 14 boisk o różnych kształtach, rozmiarach i przeznaczeniu. W 1901 roku z jego oferty skorzystało prawie 40 000 młodych ludzi.

Wraz z wybuchem I wojny światowej funkcjonowanie parku zostało praktycznie przerwane, a on sam popadł w dewastację. Lata II wojny światowej to czarne karty w jego historii. Wszystkie zamysły i osiągnięcia Henryka Jordana zostały unicestwione: park został przekształcony w ogród miejski dostępny wyłącznie dla Niemców. Jedyne co ocalało, to pomniki, które udało się w porę ukryć na czas wojennej zawieruchy.

Wróciły one na swoje miejsce tuż po wojnie, co było jednym ze znaków stopniowego odradzania się parku. Obecnie Aleje Wielkich Polaków





tworzy już ponad 50 popiersi umieszczonych na cokołach i zapewne nie jest to zbiór zamknięty. Park i dzisiaj zachował swój rekreacyjny charakter. Na jego terenie, wielkości ponad 21 ha, znajdują się boiska do piłki nożnej, do siatkówki, koszykówki, do gry w boule, skatepark, ścianka wspinaczkowa, a także ścieżka zdrowia. W letnie dni najbardziej oblegany jest wodny park zabaw, zlokalizowany w sąsiedztwie góry saneczkowej.

Z pierwotnego wyglądu Parku Jordana do naszych czasów przetrwała tylko główna aleja wraz z centralnie położonym, neoklasycystycznym rondem. Nadal jednak na straży pamięci ogrodu stoją stare graby, dęby szypułkowe, a nawet ponad stuletnie wiązy i lipy. I jak kiedyś rozlega się tu gwar dziecięcych, rozbawionych głosów.

## BŁONIA

### Miejska łąka

Kraków to drugi - po Warszawie - największy miejski ośrodek w Polsce. Tymczasem, w odległości 15 minut spacerem od Rynku Głównego, znajduje się łąka. I to nie byle jaka, bo o powierzchni 48 ha. Doszliśmy właśnie na krakowskie Błonia, czyli - zgodnie ze znaczeniem wpisanym w nazwę tego miejsca - dotarliśmy na rozległą łąkę. W średniowieczu zajmowała ona obszar większy prawdopodobnie o jedną trzecią od tego, na którym sytuuje się dzisiaj. Po raz pierwszy nazwa „Błonia” pojawiła się w 1402 roku, w zapiskach miejskiej księgi rachunkowej. Teren był pozostałością po szerokim rozlewisku pobliskiej rzeki Rudawy. To był wyjątkowo podmokły obszar, otoczony przez liczne stawy i jeziora. Kiedy poziom wody stawał się w nich krytyczny, Błonia zamieniały się w ogromny zbiornik wodny.

Południowa część Błoni pierwotnie należała do klasztoru Norbertanek z krakowskiego Zwierzyńca. Jednak w XIV wieku siostry zdecydowały

się wymienić łąkę na kamienicę przy ulicy Floriańskiej. Nie mogły wówczas przewidzieć, że ta splotnie niemal zaraz po podpisaniu dokumentów kupna.... Od tego czasu Błonia stały się własnością gminy krakowskiej. Nie przeszkadzało to jednak zakusom różnego rodzaju urbanistów - zarówno niepoprawnych wizjonerów, jak i pragmatyków - wobec tak ogromnego, pustego terenu w centrum miasta.

O krok od dokonania aneksji Błoni na rzecz tkanki miejskiej byli naziści. Już w 1939 roku powstał plan wzniesienia tutaj ekskluzywnej dzielnicy rządowej, gdzie miało pracować blisko 10 000 niemieckich urzędników. Był to ważny element szerszego planu przeobrażenia Krakowa w „Norymbergę wschodu”. Koncepcję na szczęście porzucono, bowiem zawiadujący projektem architekt, Hubert Ritter, odznaczał się pewną wrażliwością urbanistyczną i ostatecznie postanowił nie ingerować tak dalece w istniejącą strukturę miasta. Także po wojnie nie brakowało pomysłów na „zagospodarowanie” Błoni. W latach 60., na przykład, chciano tutaj postawić budynki Akademii Sztuk Pięknych. Jednak od 2000 roku miłośnicy przyrody oddychają z ulgą: Błonia zostały wpisane do rejestru zabytków, zatem nikt niczego na tej łące już nie wybuduje.

Zarówno w przeszłości, jak i obecnie, Błonia bywają przestrzenią dla wydarzeń o ogromnym znaczeniu społecznym i kulturowym: od pierwszego w historii miasta startu samolotu w 1894 roku, przez wielkie rocznicowe uroczystości, jak obchody 500-lecia bitwy pod Grunwaldem w roku 1910, aż po spotkania papieża Jana Pawła II z tłumami wiernych, które tu właśnie miały miejsce.

W historii Błonia pełniły bardzo różne role - rekreacyjne, kulturalne, militarne, a nawet gospodarcze. W czasach średniowiecza mieszkańcy okolicznych wsi wypasali tu bydło. Ta funkcja Błoni - miejskiego pastwiska, została definitywnie zażegnana dopiero w 1965 roku. Krowy i konie zniknęły wówczas z łąki, ponieważ tuż obok wybudowano prestiżowy hotel Cracovia. Zrozumiałą rzeczą jest, że nie chciano znamienitym, hotelowym gościom serwować z okien takiego właśnie „widoku na Kraków”...





Dzisiaj byłyby hotel Cracovia jest własnością Muzeum Narodowego, które w tym obiekcie zamierza stworzyć przestrzeń wystawienniczą, poświęconą polskiemu designowi i architekturze XIX i XX wieku. Wraz z innymi budynkami usytuowanymi przy Alejach Trzech Wieszczów Cracovia tworzy reprezentacyjny kompleks architektoniczny wyrosły z ducha modernizmu. Po drugiej stronie Błonia widzimy natomiast klasycyzujący, monumentalny gmach Główny Muzeum Narodowy, w którego dwunastu oddziałach znajduje się około 900 000 eksponatów. To właśnie z tego miejsca możemy rozpocząć spacer wokół Błonia.

„Objąć Błonia” oznacza przemierzyć na nogach niemal 3,6 kilometra. Chętnych nie brakuje - to jeden z ulubionych przez krakowian terenów do uprawiania sportu i rekreacji. Łąkę otacza asfaltowa aleja, z której mogą korzystać zarówno spacerowicze i biegacze, jak i rowerzyści czy rolkarze. Idąc wzdłuż Alei 3 Maja, warto uczynić celem przechadzki także Cichy Kącik - zbudowane w okresie międzywojennym osiedle willowe, które stanowi wręcz modelowy przykład architektury modernistycznej. Nie będzie to spacer wymagający szczególnego wysiłku nawet w upalne dni, ponieważ rosnące na obwodzie Błonia drzewa zapewniają cień i stanowią naturalną barierę dla ulicznego ruchu. Najwięcej jest tu lip, całkiem sporo także klonów i jesionów. Szczęólnego uroku dodają kasztanowce, a zwłaszcza wierzby, które mają w kulturze polskiej symboliczne znaczenie - stanowią odwieczny znak płodności, a także symbol polskiego - zwłaszcza mazowieckiego - pejzażu, kojarzonego oczywiście z muzyką Fryderyka Szopena. Jednak sercem przyrody Błonia nie jest drzewostan, a różne gatunki trawy, które koegzystują z typową dla ich środowiska roślinnością. Rozwój murawy przebiega tutaj w sposób naturalny, bez szczególnej ingerencji człowieka. Dzięki temu Błonia to istny raj dla owadów. Tworzą one niemal symfonię naturalnych dźwięków, zwłaszcza

w upalne, letnie wieczory. Usłyszeć muzykę przyrody tuż obok jednej z najbardziej ruchliwych miejskich arterii - to wrażenie niezapomniane, niemal surrealistyczne. Podczas pobytu w Krakowie trzeba koniecznie wybrać się na taki koncert.

## LAS WOLSKI

### *laskiem zwany*

Rodowici krakowianie, którzy słyną z tego, że lubią zdrabniać słowa, Las Wolski nazywają po prostu „Laskiem Wolskim”. Ich intencją nie jest w żadnym razie pragnienie umniejszenia jego wielkości czy też znaczenia. Nie jest to z ich strony przejaw ironii lub tym bardziej kpiny. Wręcz przeciwnie, w ten sposób krakusy manifestują wobec Lasu Wolskiego bardzo ciepłe uczucia: upodobałi sobie ten las jako miejsce spotkań, spacerów i rekreacji. Odwiedzają go tak często i tak tłumnie, że stał się już dla nich jednym z symboli Krakowa.

O Lesie Wolskim mówi się często, że to „zielone płuca miasta”. Niegdyś to tutaj właśnie krakowianie chronili się przed tak zwanym „morowym powietrzem” - zarazami, jakie w historii niejednokrotnie nawiedzały Kraków. W lesie jest gdzie oddychać, bo to największy teren zielony w granicach miasta. Leży w jego zachodniej części - w dzielnicy Zwierzyniec, osiem kilometrów od centrum. Zajmuje 422 ha - to jeden z największych leśnych parków miejskich nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Stanowi część Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Porasta całkiem okazałe wzgórze, z których najwyższe, Sowiniec, ma 358 metrów n. p. m. Ten kompleks leśny góruje nad miastem, tworząc naturalny kontrapunkt dla architektury Krakowa. Wznosi się niemal 100 metrów powyżej Rynku Głównego.

Pomimo tego Las Wolski, jak to las, nie daje zbyt wielu możliwości do podziwiania panoramy miasta - zasłaniają ją drzewa. Istnieje w nim jednak miejsce, z którego roztacza się zarówno piękny widok na Kraków,





jak i na sam kompleks leśny. Mowa tu o Kopcu Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego, potocznie zwanym Kopcem Piłsudskiego, na który prowadzi w Lesie Wolskim aż siedem różnych szlaków. To najwyższy i zarazem najmłodszy z pięciu krakowskich kopców, a także największy kopiec w Polsce. Jego sypanie rozpoczęto w 1934 roku - w 20. rocznicę wymarszu z Krakowa Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów. Rok później - po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, kopiec nazwano jego imieniem. Symboliczne wzniesienie usypano z prochów i ziemi z pól bitewnych, gdzie w latach 1794-1920 toczono walki o niepodległość kraju. Prace zakończono w 1937 roku, kiedy kopiec osiągnął wysokość około 35 metrów. Bywa nazywany „Mogiłą Mogił”, ponieważ u jego stóp została złożona ziemia, która pochodzi z miejsc walki i męczeństwa Polaków także w okresie dwóch wojen światowych oraz reżimu komunistycznego.

Dramatyczne i zarazem niezwykle interesujące były losy Kopca Piłsudskiego po II wojnie światowej. Władze komunistyczne bardzo zabiegały o to, by popadł w zapomnienie. Przypominał bowiem Polakom o wydarzeniach historycznych, które były niewygodne dla nowej władzy. Próbowano na różne sposoby zniszczyć Kopiec Piłsudskiego, usiłowano nawet strącić go czołgiem. Paradoksalnie jednak reżim komunistyczny nie miał nic przeciwko powszechnemu używaniu, również w oficjalnym przekazie, nazwy „Szlak Dwojga Kopców”, z których jeden - ni mniej ni więcej - to Kopiec Piłsudskiego, jaki miał przecież zniknąć z narodowej świadomości. Drugi zaś na szlaku, to słynny Kopiec Kościuszki.

Jest to najstarszy tego rodzaju obiekt w mieście. Powstał na wzór dwóch prehistorycznych kopców - Krakusa i Wandy, które przetrwały do naszych czasów, choć powstały jeszcze w VII wieku, kiedy to prawdopodobnie pełniły rolę miejsca kultu lub strażnicy. W 1820 roku Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej uchwalił wzniesienie nowego kopca, który miał być symboliczną mogiłą - pomnikiem ku czci Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Po trzech latach kopiec stanął na wzgórzu bł. Bronisławy. Był to wyraz „uczuć patriotycznych i kultury społeczeństwa polskiego XIX wieku”. Został on bowiem usypany dzięki zaangażowaniu bez mała całego narodu. Dość powiedzieć, że imienny wykaz darczyńców kopca był bodaj najdłuższym do czasów ogłoszenia spisu poległych podczas I wojny światowej.

W połowie XIX wieku Austriacy wybudowali wokół Kopca Kościuszki fort, zaprojektowany zresztą przez znamienitych architektów. Zabudowania forteczne były ważnym elementem realizacji strategii przeobrażenia miasta w nadgraniczną Twierdzę Kraków. Aktualnie w fortyfikacji są prezentowane wystawy poświęcone Tadeuszowi Kościuszce oraz



wybitnym Polakom, którzy działali w imię wolności kraju. W 1936 roku kopiec został wpisany do rejestru zabytków, a w XXI wieku złożono tam - pod tatrzańskim głazem z granitu - przedmioty, które w symboliczny sposób upamiętniają ważne wydarzenia z najnowszej historii Polski, jak plakietka z napisem „Solidarność” z 1980 roku czy pamiątkowa moneta wykuta z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

Zarówno Kopiec Piłsudskiego, jak i Kopiec Kościuszki, to doskonałe punkty widokowe. Z obu miejsc przy odrobinie szczęścia, czyli bezchmurnej pogodzie, dostrzeżemy na horyzoncie kontury Tatr, a nawet Beskidów. Piękny widok na Błonia, Park Jordana i przede wszystkim na Wawel, roztacza się z Kopca Kościuszki. Wierzchołek Kopca Piłsudskiego natomiast tworzy najlepszą w Krakowie perspektywę, z jakiej można podziwiać Las Wolski właśnie: w dole otacza nas morze zieleni, któremu kres kładzie dopiero linia miejskiej architektury.

Widok z Kopca Piłsudskiego pozwala dostrzec rozległość i naturalne piękno Lasu Wolskiego, ale nie ujawnia w pełni jego wewnętrznego zróżnicowania. Tymczasem ten kompleks leśny jawi nam się inaczej niemal podczas każdego spaceru, a uprawiając tu sport, wciąż możemy odkrywać nowe trasy. Nawet krótkie, leśne odcinki charakteryzują się sporą różnicą wzniesień do 120 metrów. Dzięki temu ukształtowanie terenu nie tylko nie jest monotonne, ale wręcz zaskakująco zmienne i bogate. Pejzaż tworzą pagórki, które pojawiają się równie niespodziewanie,

co zniemacka opadają w dół ostrym cięciem. Doliny, wąwozy, jary - to wszystko tworzy dramaturgię krajobrazu.

W Lesie Wolskim łączna długość ścieżek rekreacyjnych wynosi 40 kilometrów. Wytyczono tutaj osiem szlaków turystycznych. Można je przemierzać pieszo, ale też na rowerze, konno, również na nartach. Do połowy XX wieku funkcjonowały tu nawet skocznie narciarskie. Rozgrywano na nich zawody, a ich pierwszy rekordzista osiągnął wynik 18 metrów.



Dzisiaj Las Wolski oferuje wiele atrakcji, wśród których ogromną popularnością cieszy się Ogród Zoologiczny. Znajduje się w nim ponad 1400 sztuk zwierząt, przedstawicieli 270 gatunków, z czego około 100 stanowią osobniki zagrożone wyginięciem. Ciekawym obiektem na tym terenie jest także Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie znajduje się m.in. radioteleskop. Przebywając w tej części Krakowa, koniecznie trzeba także zajrzeć na Zamek w Przegorzalach, wzniesiony przez nazistów podczas II wojny światowej na łuku skalnym, tuż nieopodal Wisły. Budowla przypomina stylem i formą monumentalne bryły niemieckiej architektury zamkowej. Z tarasu zamku rozpościera się malowniczy widok na rzekę, dostrzeżemy stamtąd także wieżę kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przy klasztorze o.o. Kamedułów, a przy dobrej pogodzie możemy wyłonić wzrokiem zarys kształtu klasztoru Benedyktynów w Tyńcu. Warto obejrzeć ten unikatowy obiekt w pełnej ostrości, docierając do niego trasą rowerową lub drogą wodną.

W tej samej dzielnicy co Przegorzały - Zwierzyńcu, znajduje się Willa Decjusza; współcześnie mieści się w niej Instytut Kultury. Willa jest otoczona parkiem, podobnie jak wiele innych obiektów w tej - wyjątkowo zielonej -

części Krakowa. Budowla została wzniesiona w XVI wieku przez Justusa Ludwika Decjusza Starszego, Alzatzczyka z pochodzenia, człowieka wielu talentów i ogromnej wiedzy, który przyjaźnił się z tak wybitnymi osobowościami swojej epoki, jak Marcin Luter czy Erazm z Rotterdamu. Stylem architektonicznym, a także przeznaczeniem, rezydencja nawiązywała do florenckich i rzymskich willi, gdzie spędzano czas na intelektualnych dysputach. Było to w Krakowie miejsce pełne otwartości i tolerancji. I do dzisiaj takim miejscem pozostało. Nieopodal, w zabytkowym budynku Strzelnicy, znajduje się natomiast Muzeum Fotografii MuFo. Prezentowana jest w nim wystawa stała „Portret” oraz wystawy czasowe. Muzeum jest położone w parku, którego aranżacja nawiązuje tematycznie do elementów strzelnicy właśnie.



Jednak okolice Lasu Wolskiego nie mogą konkurować z nim samym, jeśli chodzi o stopień zachowania pierwotnego charakteru przyrody. Istnieje tutaj wielkie bogactwo flory - w kompleksie leśnym spotykamy wiele nietypowych roślin, na przykład

lipę srebrzystą, która wytwarza trujący miód czy ziarnopłon wiosenny - miniaturę słonecznika. Wśród 32 gatunków drzew dominują przede wszystkim drzewa liściaste, w przeważającej części brzozy, buki i dęby. W pobliżu Kopca Piłsudskiego znajduje się tak zwana Aleja Dębów Wolności im. Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego polskiego premiera wybranego po przełomie politycznym w 1989 roku. W pierwszą rocznicę powołania rządu pod przewodnictwem Mazowieckiego zasadzono w Lesie Wolskim dziesięć dębów, które symbolizowały dziesięć lat, jakie minęły od czasu rozpoczęcia stopniowej transformacji ustrojowej w Polsce. Dało to początek tradycji, która jest kultywowana do dzisiaj: każdego roku zostaje zasadzony kolejny dąb wolności.

Teren Lasu Wolskiego został ukształtowany przez wapienne skały. Ich najpiękniejszą formację stanowią Skały Panieńskie, które są jednym z pięciu krakowskich rezerwatów przyrody - obok Bielańskich Skałek, Skałek Przegorzalskich, Skołczanki i Bonarki. Ze Skałami Panieńskimi związana jest legenda: mniszki z zakonu norbertanek, zwane pannami zwierzynieckimi, musiały salwować się ucieczką, by ustrzec się od pohańbienia przez Tatarów, którzy w roku 1241 najechali na miasto.

W akcie wiary i desperacji jednocześnie, zakonnice błagały Najświętszą Maryję Pannę, by uchroniła je przed barbarzyńcami. Matka Boska wysłuchiwała ich próśb i otoczyła krakowskie norbertanki bezpiecznym pierścieniem utworzonym ze skał.

Przekaz o zwierzyńcejskich pannach koresponduje z faktem, że historycznie Las Wolski był uroczyskiem. Podobnie zresztą jak Bielany, które z czasem utworzyły wraz z Lasem Wolskim jednolity kompleks leśny. Uroczyska, to części lasu bez ściśle oznaczonych granic, nierzadko rosnące na terenie byłej puszczy. Często stanowią one inspirację do tworzenia legend, które dodają uroczyskom tajemniczości i mitologizują ich obraz.

*W porannej mgle i ciszy śpią bory stuletnie,  
Pełne mrocznych tajemnic. W pośrodku polana  
Traw zielenią pokryta i słońcem zalana*

Tak zaczyna się wiersz Lucjana Rydla, poety młodopolskiego. Inspiracją do jego powstania był obraz Jacka Malczewskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli symbolizmu w sztuce przełomu XIX i XX wieku, zatytułowany „Fauny”. Malarz miał sobie upodobać właśnie polanę w Lesie Wolskim - tu nie tylko odpoczywał, ale i tworzył. Dzisiaj polana nosi jego imię i jest jedną z sześciu, jakie znajdują się na terenie leśnego kompleksu.

Malczewski tworzył w gajówce, która niegdyś stała właśnie na jego ulubionej, wolskiej polanie. Podobno artysta otrzymał ten budynek w darze od rodziny Czartoryskich. Pierwotnie bowiem Las Wolski należał do księcia Marcelego Czartoryskiego, kolekcjonera i konesera sztuki, przez ponad 20 lat prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1917 roku jego spadkobiercy odsprzedali Las Wolski Kasie Oszczędności Miasta Krakowa. Ta z kolei ofiarowała go miastu. Las uzyskał wówczas status parku ludowego.

Przyroda Lasu Wolskiego zawsze była i pozostaje nadal źródłem inspiracji dla artystów. Współcześnie znaleźli tu oni swoje miejsce również w Ekosamotni - dawnej pracowni ceramicznej, a dzisiaj pensjonacie, w którym bywało i tworzyło wielu wybitnych twórców, m.in. Stanisław Lem.

Jednak Las Wolski bywa nie tylko enklawą dla artystów, ale także schronieniem dla tych, którzy swoje życie poświęcili sprawom duchowym i religijnym. Od 1604 roku, w samym sercu lasu, na Srebrnej Górze, wznosi się klasztor oo. kamedułów, ogrodzony od świata zewnętrznego



wieloma kilometrami kamiennego muru. Nazwa Srebrna Góra wywodzi się od stosu talerzy ze srebra, za które Mikołaj Wolski, marszałek wielki koronny, miał kupić ziemię, na której osiedlili się zakonnicy sprowadzeni przez niego do Polski z Włoch. Jak chce legenda, Wolski podobno parał się magią, ale pod koniec życia w akcie odkupienia swoich win ufundował klasztor kamedułów. Po śmierci jego ciało przyodziano w mniś habit i złożono przy wejściu do przyklasztornego kościoła, gdzie spoczywa do dzisiaj. Las Wolski właśnie od imienia Mikołaja Wolskiego wzięła swoją nazwę. Z kolei od koloru szaty - białego habitu, jaki noszą kameduli, obszar, na którym wzniesiono klasztorny kompleks, nazywa się Bielaniem.

W klasztorze oo. kamedułów panuje od wieków surowa klauzula: dzień zaczyna się o 03:30, mniś żyją w odosobnieniu - w pustelniach lub w pojedynkę w celach klasztornych, oddają się modlitwie, kontemplacji i lekturze, poszczą i pokutują, zachowują milczenie, przerywając je tylko trzy razy w tygodniu na krótkie rozmowy ze współbraćmi. Reguły zakonnego życia są bezwzględnie przestrzegane, także jeżeli chodzi o kontakty ze światem zewnętrznym. Mężczyźni mogą przekraczać bramy klasztoru codziennie, ale w określonych godzinach i tylko w celu oddania się kontemplacji. Kobiety są wpuszczane za mury jedynie w 12 świątecznych dni roku. Warto w tym czasie pojawić się na Srebrnej Górze przede wszystkim po to, by zobaczyć na własne oczy piękny, przyklasztorny kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Wieże kościoła na Bielaniach widać aż z centrum Krakowa. Po zmroku na ich szczycie pojawia się czerwone światło - ostrzeżenie dla samolotów, które kierują się w stronę pobliskiego lotniska w Balicach. Niepocieszeni ci, którzy zaraz z Krakowa będą odlatywać. Szczęśliwi tacy, którzy dopiero tu przybywają.



## BULWARY WIŚLANE

*Z biegiem lat, z biegiem dni, z biegiem rzeki*

W swojej historii Kraków rozwijał się zawsze w symbiozie z nurtem Wisły. Jednak rzeka bywała też dla miasta zagrożeniem - wielokrotnie występowała z brzegów, powodując ogromne straty. Żywioł dawał się we znaki krakowianom już od średniowiecza. W 1903 roku przypomniiał o sobie w bardzo dotkliwy sposób: Wisła zalała okoliczne wsie, a także wkroczyła z impetem na Stare Miasto i zniszczyła Planty. Wobec ogromu strat i niebezpieczeństwa powtórzenia się katastrofy nie było już odwrotu: budowa zabezpieczeń przeciwpowodziowych, o których wzniesieniu podjęto decyzję dwa lata wcześniej, stała się teraz pilną koniecznością.

Koncepcję Bulwarów Wiślanych, które miały chronić przed powodzią mi zarówno Kraków, jak i Wolne Miasto Podgórze, przygotował Roman Ingarden, autor projektu wodociągów krakowskich, wybitny hydrotechnik. Były one nie tylko dziełem sztuki inżynierskiej, ale także odznaczały się dużymi walorami estetycznymi, o co zadbał architekt, Jan Peroś. Prace inżynierskie i budowlane trwały długo i ze zmiennym szczęściem. Bieg Wisły taki, jakim go dzisiaj znamy, został ostatecznie ukształtowany w 1955 roku. Zarówno projekt, jak i jego realizacja, rzeczywiście były najwyższej miary i doskonałej jakości: Bulwary Wiślane oparły się wielkiemu naporowi wody nawet w czasach współczesnych, ostatecznie w 2010 roku.

Już podczas II wojny światowej zaczęto adaptować tereny nad Wisłą do potrzeb spacerowiczów. Alejami wytyczonymi nad rzeką można chodzić, wybierając niższe lub wyższe części promenady, które

połączone są schodami. Rozpoczynając spacer na lewym brzegu Wisły, przy ujściu rzeki Rudawy, znajdujemy się na **Bulwarze Rodło**. Jeśli na moment jeszcze odwrócimy głowę, tuż za naszymi plecami dojrzymy potężne mury Klasztoru Sióstr Norbertanek, najstarszego na ziemiach polskich zakonu żeńskiego, który osiedlił się w tym miejscu już w XII wieku. Ze względu na położenie klasztoru nie oszczędzały go dziejowe burze i naturalne kataklizmy: w XIII wieku płądowały go hordy tatarskie, a i Wisła wielokrotnie w historii próbowała sforsonać jego grube mury. Choć i pożarów nie brakowało, to jednak przede wszystkim te dwa żywioły wpływały na dzieje klasztoru, czasem przechylając szalę prawdy z historycznych faktów na mity.

Co roku, w pierwszą oktawę Bożego Ciała, to również tutaj, przy klasztorze norbertanek, zatrzymuje się tradycyjny pochód Lajkonika - symbolicznej postaci przedstawiającej Tatarów, barbarzyńcę i śmiertelnego wroga Krakowa. Według podania, w czerwcu 1287 roku czambuł Tatarów zatrzymał się na noc właśnie u stóp murów klasztoru norbertanek, zamierzając najechać na Kraków następnego dnia o świcie. Pograżonych w głębokim śnie wojowników pojмали miejscowi flisacy, ratując w ten sposób miasto przed wojenną pożogą. Na tym jednak nie koniec historii: pogromcy Tatarów postanowili zażartować sobie z krakowian, dodajmy od razu, że w nienajlepszym stylu: przebrali się w tatarskie szaty, umazali twarze sadzą, dosiedli zdobycznych koni i galopem wtargnęli zniemacka do Krakowa. Można sobie tylko wyobrazić, jakie przerażenie przebiekańcy wywołali u mieszkańców.

Tatarzy - jako negatywni bohaterowie - pojawiają się także w innej legendzie, związanej z Klasztorem Sióstr Norbertanek. W tej opowieści niszczycielski żywioł Wisły odgrywa ważną rolę. Otóż według jednej z wersji podania, pewnej nocy mniszki ujrzały z przerażeniem kupców, którzy konno uciekali przed tatarską pogonią. Skierowali się w stronę przystani, gdzie zazwyczaj cumował prom. Nie wiedzieli, że szalejący wiatr zerwał linę i prom popłynął z biegiem Wisły. Kiedy nurt rzeki opadał, można



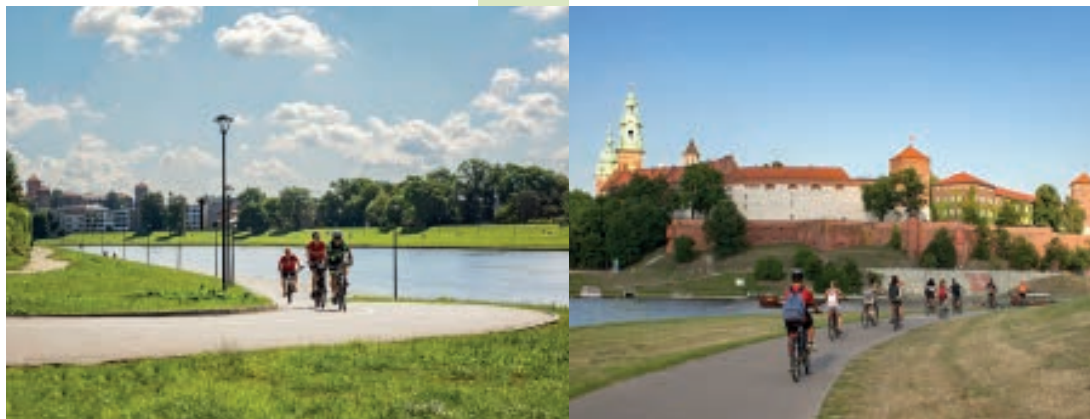
było przedostać się na brzeg także konno. Tym razem jednak poziom wody był wysoki... Galopujący jeźdźcy wpadli w odmęty Wisły i utonęli niemal wszyscy – i kupcy, i Tatarzy. Ocalał tylko jeden człowiek - kupiec, który w dowód wdzięczności za swoje uratowanie postanowił ufundować dla klasztoru dzwon. Odlewano go trzykrotnie, jednak za każdym razem na jego sercu pojawiała się rysa. Mówiono, że jest pęknięty tak, jak pękło na pół życie nieszczęśników, których pochłonął wiślany nurt. Co wieczór żałosny ton okaleczono dzwonu wzywał zakonnice do modlitwy za dusze topielców. Trwało to do czasu, kiedy Tatarzy znów napadli na klasztor i zatopili dzwon w Wiśle. W Noc Świętojańską jej wody podobno się rozstępują, dzwon wyłania się z rzecznych odmętów, wydaje z siebie bolesne tony, by o północy znów zapaść się w ciemną otchłań. Klasztor Sióstr Norbertanek przetrwał i tatarskie nawałnice, i wiślane potopy, pisząc w ten sposób swoją wyjątkowo barwną historię. Dzisiaj imponuje wielkością i wręcz warownym profilem architektonicznej bryły.

Podążając dalej Bulwarem Rodła w stronę Wzgórza Wawelskiego, idziemy między pasmami ziemi, które porasta trawa. Mijamy przystanie klubów sportowych. Panują tutaj bardzo dogodne warunki do żeglugi: teren jest łagodnie nachylony ku Wiśle.

Zaraz za Mostem Dębnickim wkraczamy na **Bulwar Czerwieński**. Przy brzegu cumują barki, na których można napić się kawy czy zjeść obiad; w ciepłe wieczory także potańczyć. A jeśli ktoś chce dać się ponieść falam Wisły, to właśnie tutaj znajduje się główny przystanek tramwaju wodnego. Stąd również odpływają rejsowe statki do Tyńca, gdzie od 1044 roku stoi niewzruszony na skale klasztor Benedyktynów - jeden z największych w Polsce.

Nad Bulwarem Czerwieńskim dominuje po królewsku Wawel. A u jego stóp trwa, jak zaklęty od 1972 roku - Smok Wawelski. Tego bohatera jednej z najbardziej znanych krakowskich legend przedstawia ekspresyjna, 6-metrowa rzeźba z brązu, osadzona na wapiennej skale. Autorem pomnika jest znakomity artysta, Bronisław Chromy. Rzeźba stoi u wrót tak zwanej Smoczej Jamy - unikatowej jaskini, która powstała w wyniku cyrkulacji ciepłych wód w skalnej materii Wawelskiego Wzgórza. Korytarze pieczary mają łączną długość 271 metrów, z czego część udostępniona

jest dla zwiedzających. Smok Wawelski pilnuje dostępu do jaskini, zionąc średnio co 5 minut ogniem - sztucznym oczywiście. Według miejskiej legendy, Smok Wawelski miał terroryzować Kraków do czasu, aż został pokonany przez pomysłowego szewczyka: chłopiec podsunął latającemu gadowi do pożarcia kukłę owcy nafaszerowaną siarką. Po spożyciu takiej „bomby kalorycznej” smokowi nie pozostało nic innego, jak tylko wybuchnąć.



W średniowieczu w Smoczej Jamie funkcjonowała prawdopodobnie gospoda dla rybaków i flisaków, a być może także dom frywolnych uciech. U stóp Wawelu bowiem leżała niegdyś dzielnica Rybaki, gdzie stały browary i domki rybaków właśnie. Teraz u jego podnóża znajduje się aleja gwiazd, na której wybitni artyści – współcześni królowie naszej wyobraźni, pozostawiają odciski swoich dłoni. Taki osobisty ślad u podnóża zamku zostawili m.in. Jane Campion, Céline Dion, Luc Besson, Andrzej Wajda, Peter Weir...

Bulwar Czerwieński, podobnie zresztą jak przeciwległy Bulwar Poleski, bywa sceną dla spektakularnych wydarzeń artystycznych i kulturalnych, zwłaszcza jego część zwana zakolem Wisły. Sprzyja temu ukształtowanie terenu - tworzą go trawiaste wzniesienia, które zdają się niemal sphywać w kierunku rzeki. W ten sposób powstaje naturalna przestrzeń przypominająca w formie amfiteatralną widownię. Wypełnia się ona publicznością na przykład w czasie letniego przesilenia, kiedy Bulwar Czerwieński staje się sceną dla krakowskich Wianków - corocznego wydarzenia inspirowanego słowiańskim obrzędem. Pierwotnie w jego kulminacyjnym momencie dziewczęta puszczały na wodę wianki uplecione z kwiatów i ziół. Wierzyły, że wyłowią je chłopcy przeznaczeni

im na wieczną miłość. Zasiadając na Bulwarze Czerwieńskim, niczym w amfiteatrze, można także obejrzeć multimedialne widowisko - Paradę Smoków. Co roku na Wiśle i nad Wisłą pojawiają się wielkie, animowane smoki, których plastyczne projekty są inspirowane kulturą z czterech stron świata. Naloty na miasto cudzoziemskich gadów nie oznaczają bynajmniej, że Smok Wawelski w końcu abdykuje: w Krakowie smoczy król jest - od zawsze i już na zawsze - tylko jeden.

Między Mostem Grunwaldzkim i Mostem Józefa Piłsudskiego leży **Bulwar Inflancki**. W naturalnym pejzażu nadal dominuje tu zieleń trawy. Została ona ciekawie skontrapunktowana przez kamienną fakturę muru, wzniesionego na początku XX wieku, który oddziela część bulwaru położoną tuż nad Wisłą od jego górnego piętra. Podobny mur pojawia się zresztą i w innych miejscach, tworząc estetyczny wymiar Bulwarów Wiślanych.

W tej części Krakowa przyciąga uwagę klasztor oo. paulinów wraz z Bazyliką św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa i Męczennika, położoną przy ulicy Skątecznej i stąd potocznie zwaną „Skatką” lub bazyliką „Na Skatce”. Klasztorny kompleks stoi w miejscu, w którym pierwsze ślady osadnictwa pojawiły się już na 2000 lat przed Chrystusem. Jednak najważniejsze wydarzenie w dziejach klasztoru związane jest z męczeńską śmiercią w 1709 roku biskupa krakowskiego, Stanisława. Przyczynił się do niej konflikt władzy duchownej z władzą świecką. Według relacji kronikarza, Wincentego Kadłubka, biskup został podczas nabożeństwa odprawianego w kościele św. Michała wywleczony przed ołtarz przez króla, Bolesława Śmiałego. Władca zadał Stanisławowi cios mieczem, a następnie poćwiartował jego korpus na kawałki. Śmierć duchownego obrosła w legendę: przekazywano sobie z ust do ust jakoby cudownie zrosły się części jego ciała, na straży którego stanęły dwa orły. Okrutna śmierć biskupa odbiła się tak mocnym i szerokim echem, że stała się



przyczyną wojny domowej. W 1253 roku dokonano kanonizacji Stanisława. Corocznie w maju odbywa się procesja z relikwiami świętego, która podąża z Katedry Wawelskiej, gdzie spoczywają jego szczątki, do kościoła „Na Skatce”.

Spacer lewym brzegiem Wisły można kontynuować jeszcze parę dobrych godzin. Równie dobrze jednak można zakończyć go na **Bulwarze Kurlandzkim**. Następnie stamtąd udać się w lewo, w głąb dzielnicy Kazimierz, do drugiej wojny światowej zamieszkałej przez diasporę żydowską, albo przejść na prawą stronę Wisły - przez Kładkę Ojca Bernatka lub przez Most Powstańców Śląskich.

Podjęliśmy decyzję: znajdujemy się oto na prawym brzegu Wisły - na **Bulwarze Podolskim**, który zajmuje obszar od mostu kolejowego na Zabłociu do ujścia rzeki Wilgi. W tym rejonie zwraca uwagę piękna konstrukcja architektoniczna z 1980 roku - Cricoteca. To przestrzeń muzealna i badawcza poświęcona twórczości wybitnego artysty, Tadeusza Kantora, który znany jest na całym świecie przede wszystkim jako twórca eksperymentalnego teatru. Siedziba Cricoteki to niezwykle kreatywne połączenie istniejącego tu od 1900 roku budynku elektrowni komunalnej z nowoczesną bryłą architektoniczną. Całość jest inspirowana twórczością Kantora; w pierwszym rzędzie rysunkiem artysty zatytułowanym „Człowiek ze stołem”.

Oglądana z drugiego brzegu Wisły współczesna część konstrukcji rzeczywiście przypomina stół. Pod jego „blatem” znajdują się budynki dawnej elektrowni. Tworzą one grupę kompozycyjną - niejako odrębna rzeczywistość, którą zdają się chronić nowoczesne elementy budowli. Architektoniczną przestrzeń Cricoteki multiplikują i dynamizują odbicia płaszczyzn w lustrzanych fragmentach budowli, a także w tafli wiślanej wody. W ten sposób granice między rzeczywistością i fikcją stają się płynne tak, jak w teatrze Tadeusza Kantora traciła na ostrości granica między widownią i sceną.





Kierując się prawym brzegiem Wisły, w stronę Mostu Grunwaldzkiego, dojdziemy na **Bulwar Wołyński**. Góruje nad nim budynek dawnego Hotelu Forum. Powstał on aż 16 lat. Dłużej niż funkcjonował, bo goście przyjmowano tu tylko przez lat 13. Otwarcie hotelu w 1989 roku zbiegło się ze zmianą ustroju Polski. Hotel był postrzegany jako wzór nowoczesności właściwie aż do swojego zamknięcia w 2002 roku. Dzisiaj pełni rolę przestrzeni kulturalnorekreacyjnej i nadal pozostaje jednym z ostatnich w Krakowie przykładów architektury nawiązującej do modernistycznych form.

Dalej - na **Bulwarze Poleskim** - niemal na przeciwko Wawelu, stoi również ciekawy architektonicznie obiekt. To Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. Instytucja powstała z inicjatywy Andrzeja Wajdy. Zajmuje się upowszechnianiem wiedzy na temat Dalekiego Wschodu; dba o rozwój relacji między Polską i Japonią. W zbiorach muzeum znajduje się nie tylko współczesna sztuka japońska i koreańska, ale także jedyna w Polsce kolekcja malarstwa inspirowanego kulturą Japonii.

Faliste kształty architektury Mangghi korespondują z bliskością rzeki, którą w pewnym momencie przecina szeroka na 19 metrów konstrukcja Mostu Dębnickiego. Stanowi on granicę Bulwaru Poleskiego, którą jednak można śmiało przekroczyć i długo jeszcze iść przed siebie, wzdłuż linii Wisły. Warto to zrobić - tam dalej Kraków nadal jest piękny.



## TWIERDZA KRAKÓW Na podbój zieleni

W XIX wieku doszło w Krakowie do mariażu, a może raczej mezaliansu, boga wojny z boginią Florą. Od niepamiętnych czasów Kraków był warownią: najpierw otaczały go wały, potem mury i bastiony, w końcu zaś - pancerne forty i to jedne z najpotężniejszych w Europie. O ich budowie zdecydował w 1850 roku cesarz Franciszek Józef, podejmując w ten sposób próbę przeobrażenia miasta w fortecę.

Forteczne umocnienia - forty, szańce, baterie, koszary i strzelnice, były arcydziełem architektury i inżynierii doby drugiej Rewolucji Przemysłowej, wieku pary i elektryczności.



Maskowano je przed wzrokiem wroga kręgami zieleni. Fortecę projektowali i wznosili w większości Polacy, z podatków naszych pradziadów. Czynili to zapewne bez entuzjazmu, ale ze świadomością, że twierdza będzie chronić Kraków przed zakusami agresywnej Rosji. Gdy w ostatnich dekadach XIX wieku betonowe forty z dalekosiężnymi armatami zaczęły zastępować warownie, z armat celowano już za pomocą lunet, z wysoko położonych punktów obserwacyjnych. Przed takimi

obserwatorami należało zasłonić nie tylko pojedyncze stanowisko czy nawet fort, lecz cały zmilitaryzowany obszar o wymiarach blisko 20 na 20 kilometrów. Zasadzone za fortem szpalery drzew sprawiały, że sylwetka budowli nie odcinała się na tle nieba. Pasy zieleni, zwane maskami bocznymi, łączyły drzewa z zielenią folwarków, dworów i dolin rzecznych, tworząc na horyzoncie ciemny pas przyrody. Tworzyło to dezorientujące nieprzyjaciela złudzenie „puszczy”, przypominającej gigantyczne kulisy teatralne skomponowane przez ogrodników i geodetów. Drogi obsadzano dziesiątkami kilometrów jesionowych, robinio- wych i kasztanowcowych szpalerów, by zamaskować ruch oraz poprawić dolę maszerujących w letnim skwarze ludzi i zwierząt pociągowych. Natura stanowiła tworzywo twierdzy. Specjalne gatunki traw utrzymywały forteczne stoki, kolczaste krzewy chroniły w przypadku ataku,

a splecione korzenie glogów uniemożliwiały budowanie okopów. Ponad 25 000 sadzonek robinii akacjowych stworzyło rodzaj gigantycznego weneckiego lustra, które dawało wgląd i ostrzał na przedpole, ale uniemożliwiała potencjalnym najeźdźcom penetrację ogniem. Kiedy u schyłku XIX wieku obserwatorzy uzyskali nowe, powietrzne stanowiska - w formie balonów na uwięzi, a potem kabin pierwszych wojskowych aeroplanów - geometryczne, „teatralne” nasadzenia w Krakowie zmieniły swój charakter: maskowano teraz fortecę, tworząc rodzaj wielkiego naturalistycznego parku. A wszystko w tym celu, by wroga armia uległa złudzeniu, że to przypadkowy rezultat kreatywności przyrody i pracy rolników, a nie wielkie dzieło obronne.

Twierdza weszła „w zielonej masce” na scenę I wojny światowej. W 1918 roku przeszła w polskie ręce i nadal służyła Rzeczypospolitej. Po drugiej ze światowych wojen straciła swoje militarne znaczenie. Jednak stare drzewa pozostały. W latach 60. ubiegłego wieku zielony pierścień wokół Krakowa rysował się tak wyraźnie, że urbaniści nie wahałi się nazwać go „Wielkimi Plantami” Krakowa przyszłości. Do naszych czasów nie przetrwał w pełnej formie, ale i tak zachowało się sporo: ponad sto fortecznych obiektów, 222 ha starodrzewia, około 10 ha na tzw. maskach międzypolowych, blisko 50 ha zieleni przy drogach fortecznych. Powierzchnie obszarów przyrody pofortecznej i otwartych terenów, to kolejnych 800 ha. Dla Krakowa XXI wieku oznacza to w przybliżeniu 5,84 % miejskiej zieleni. Łącznie ponad tysiąc hektarów piękna. Jest gdzie spacerować z dziećmi i gdzie pojechać rowerem. I jest skąd spojrzeć na otaczające miasto wzgórze, z fortami-parkami na ich szczytach. Zielona Twierdza Kraków czeka na zdobycie.

## PARK LOTNIKÓW POLSKICH SMOCZE SKWERY PARK KRAKOWIANEK *czyli każdy ma swój park w kieszeni*

W ostatnich latach coraz większą popularnością ze strony zwiedzających cieszy się Nowa Huta. To absolutnie unikatowa, choć najmłodsza z krakowskich dzielnic. Powstała w 1949 roku jako nowe, zaprojektowane od samych podstaw miasto. Wzniesiono je na terenach podkrakowskich wsi, zgodnie z komunistycznymi wzorcami - ideologicznymi i estetycznymi, które nawiązywały także do renesansowego modelu „miasta idealnego”; „miasta ogrodu”, które swoją formą przypomina zadbane ogród właśnie. Szczególną uwagę zwracają akwenty wodne w Przylasku

Rusieckim. Miasto było przeznaczone na miejsce do życia i do pracy dla robotników zatrudnionych w nowym wówczas kombinacie metalurgicznym, imienia W. Lenina. W 1951 roku Nowa Huta została włączona do Krakowa. Jej skomplikowane dzieje, zbieżne z dramatyczną historią powojennej Polski, pozostawiły liczne ślady w tkance architektonicznej, kulturowej i społecznej Nowej Huty. Warto pójść ich tropem aż do czasów współczesnych - dzisiaj ta dzielnica jest równie intrygująca, jak była w przeszłości.



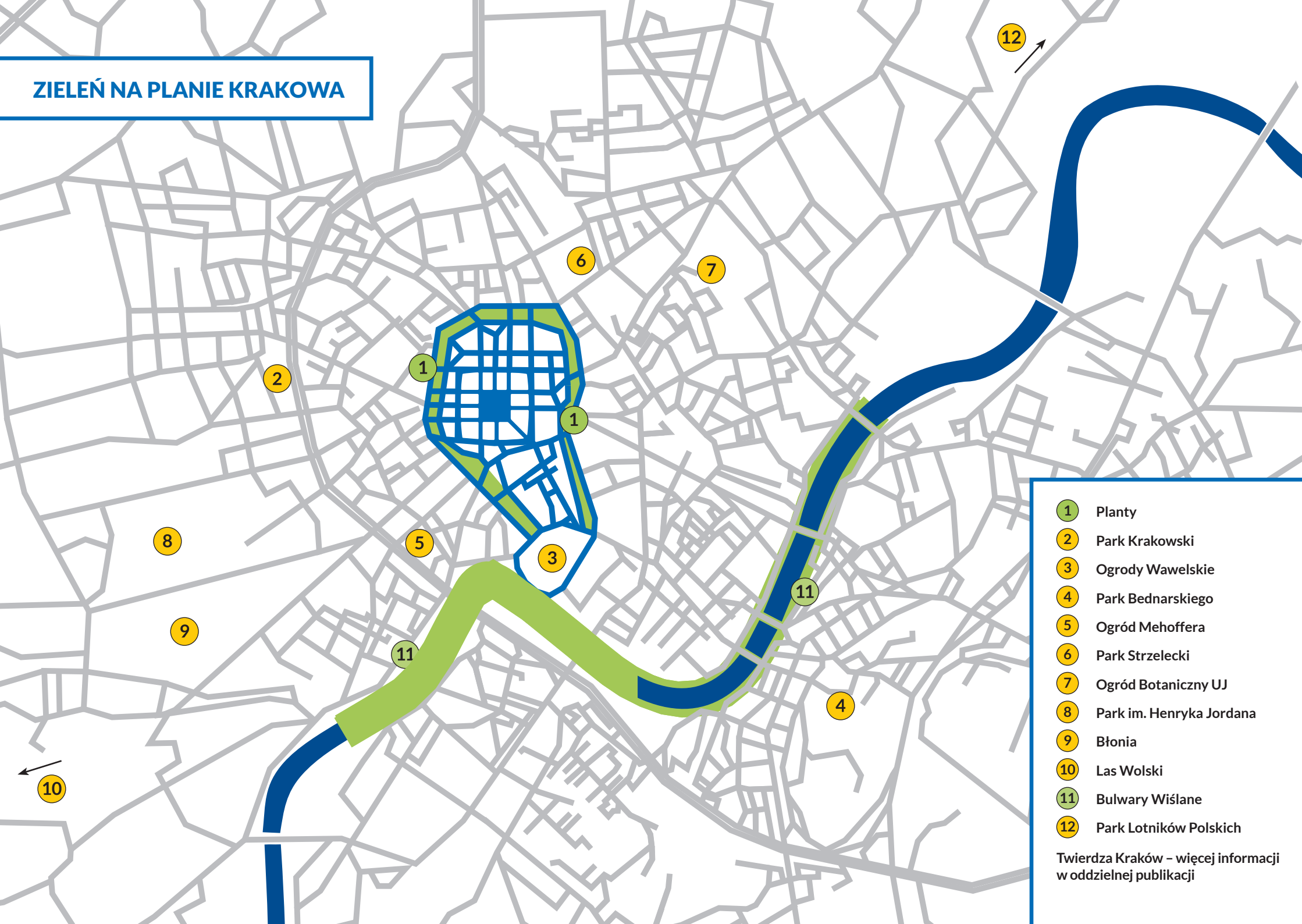
Pomiędzy Nową Hutą a starym Krakowem znajduje się Muzeum Lotnictwa Polskiego, jedna z najstarszych tego typu instytucji w Europie. Można tu obejrzeć m.in. wystawę statków powietrznych datowanych od 1910 roku do lat 60. XX wieku. Na tym jednak nie kończy się w okolicy temat lotnictwa. Wątek aeronautyczny rozwija także Park Lotników Polskich, który zajmuje w dolinie Wisły powierzchnię blisko 60 ha. Ten jeden

z największych krakowskich parków zawdzięcza swoją nazwę m.in. dwóm stojącym na jego terenie pomnikom wzniesionym ku pamięci i chwale lotników polskich. Na tym obszarze znajduje się również Ogród Doświadczeń - sensoryczny ogród edukacyjny, w którym w sposób interaktywny zostały wyłożone prawa fizyki, a także jeden z tak zwanych Smoczyc Skwerów, czyli placów zabaw dla dzieci, nawiązujących formą do legendy o Smoku Wawelskim. Inwencja to także słowo-klucz, za pomocą którego otwieramy znaczenie i rolę jeszcze innego rodzaju terenów zielonych - Ogródów Krakowian. Współtworzą je w różnych częściach Krakowa sami mieszkańcy. Inicjatywa pochodzi od lokalnych społeczności: wystarczy mieć pomysł na ogród, by poczuć się grupą ludzi zjednoczonych we wspólnej sprawie.

Ogrody Krakowian mają niewielkie rozmiary. Nazywane są „parkami kieszonkowymi”, ponieważ zazwyczaj nie przekraczają powierzchni 5000 m<sup>2</sup>. Mogą mieć nawet rozmiar... pomnika. Tak, jak zakłada projekt Ogródu Krakowianek, który ma być właśnie „naturalnym pomnikiem” przypominającym o tym, że to Polska w 1918 roku, jako jeden z pierwszych krajów na świecie, przyznała kobietom prawa wyborcze. Taki „żywy pomnik”, w odróżnieniu od tego odlanego z brązu lub wykutego w kamieniu, będzie rósł i się rozwijał. To dobrze, niech nam się Kraków na zdrowie zieleni - aż do czasu, kiedy każdy będzie miał swój „kieszonkowy park”. Andrzej Sikorowski, krakowski bard, śpiewa w jednej ze swoich piosenek, że u nas w Krakowie - „chodzi się z księżycem w butonierce”. Czemu więc nie mielibyśmy nosić także parku w kieszeni?



# ZIELEŃ NA PLANIE KRAKOWA



- 1 Planty
- 2 Park Krakowski
- 3 Ogrody Wawelskie
- 4 Park Bednarskiego
- 5 Ogród Mehoffera
- 6 Park Strzelecki
- 7 Ogród Botaniczny UJ
- 8 Park im. Henryka Jordana
- 9 Błonia
- 10 Las Wolski
- 11 Bulwary Wiślane
- 12 Park Lotników Polskich

Twierdza Kraków – więcej informacji  
w oddzielnej publikacji

## TEKST

dr Joanna Zając

## KONCEPCJA I NADZÓR NAD REALIZACJĄ

Grażyna Siedlar

## FOTOGRAFIE

Łukasz Cioch – str. 2, 30, 43, 47, 59

Anna Duda – str. 33, 42

Jan Graczyński – str. 61

Ela Marchewka – str. 6, 13-15, 17, 22, 24, 28, 38-41,  
43, 45, 48, 49, 51, 53, 54, 57, okładka

Marek Medoń – str. 4, 16, 51, 52

Monika Moskwa – str. 35

Peter Moore - str. 35

Barbara Radziszewska - str. 14

Grażyna Siedlar – str. 5-7, 9, 11-13, 15-17, 19-23, 25, 27,  
31, 32, 37, 44, 48, 50, 53, 55-58

Bogusław Świerzowski - str. 29, okładka

## DRUK

Zakład Poligraficzny SINDRUK, Opole



United Nations  
Educational, Scientific and  
Cultural Organization



**KRAKOW**  
UNESCO CITY  
OF LITERATURE

Member of the UNESCO  
Creative Cities Network  
Since 2013

**Kraków 2021, Wydanie I**

ISBN 978-83-66039-78-0

© Urząd Miasta Krakowa

Wydział ds. Turystyki

egzemplarz bezpłatny



Urząd Miasta Krakowa  
WYDZIAŁ DS. TURYSTYKI

31-004 Kraków  
pl. Wszystkich Świętych 3-4  
tel. +48 12 616 60 52  
wt.umk@um.krakow.pl  
www.krakow.pl

ISBN: 978-83-66039-78-0

